PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 120 (1128) DNIA 4 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

## Warszawa pokonana w Gdańsku 0:2

# Rumunja — Polska 4:1

### Pierwsza połowa 3:1 decyduje o porażce. Liczne przesunięcia w naszej drużynie

### Jedyną bramkę zdobywa Pazurek. Najlepsi z Polaków: Dytko i Plec

***(Telefoniczna relacja specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")***

*Ponieśliśmy klęskę bardziej nieoczekiwaną niż kiedykolwiek. Po twardym oporze stawianym Niemcom we Wrocławiu, po zwycięstwie nad Austrją w Warszawie zdawało się nam, że już przekroczyliśmy Rubikon, idąc ku lepszemu. Zdawało się nam przedewszystkiem, że opanowaliśmy metodę walki obronnej, która uchroni nas od klęsk w rodzaju... wczorajszej.*

*Były to jednak przedwczesne iluzje.*

*Zanim oddamy głos naszemu specjalnemu wysłannikowi, red. N. Sussermannowi, posłuchajmy co mówią o batalji bukaresztenskiej inni jej widzowie, wzgl. uczestnicy.*

*

**Minister Arciszewski:** — Zwycięstwo Rumunów zasłużone. W sporcie raz się wygrywa drugi raz przegrywa.

**Kierownik ekspedycji polskiej inż. Przeworski:** — Jeśli miałbym powiedzieć to co myślę, byłoby to dla wielu przykre. Dokładne sprawozdanie złożę przed zarządem PZPN. Zaznaczam jednak dla uniknięcia nieporozumień, że drużyna zachowaniem swem nie dała mi powodów do skarg.

**Kapitan P.Z.P.N. p. Kałuża:** — Pierwsza bramka już w pierwszej sekundzie odbiła się nietylko na nastroju naszej drużyny ile raczej wzmocniła samopoczucie Rumunów. Gra górą była z naszej strony błędem. Pomiędzy Polakami brak było łączności, więc drużyna rozpadała się na cząstki. Sędzia dopuścił do ostrej gry.

**Trener p. Otto:** — Znów okazało się, że każdy występ polskiej reprezentacji jest grą przypadku. Mecz niedzielny udowodnił, że rozwój piłki nożnej idzie w kierunku wzmocnienia kondycji fizycznej, a dobra forma da się osiągnąć przy stałym, systematycznym treningu.

**Pułk. Davilla,** viceprezes Federacji rumuńskiej: — Polacy technicznie wysoko zaawansowani, grali nieskutecznie przed bramką. Rumuni wygrali dzięki większemu impetowi. Podobali mi się skrzydłowi i pomocnicy. Sędzia dobry.

**P. Radulescu,** kierownik drużyny rumuńskiej: — Rumunja grała lepiej. Mecz był ładny; wygraliśmy go dzięki lepszej pomocy. Polska przegrała wskutek słabej formy obrońców. Napad robił dużo błędów i zmarnował trzy pewne sytuacje. Sędzia dobry, poza kilkoma przeoczeniami.

**Albu kpt. drużyny rumuńskiej:** — Zasłużyliśmy na zwycięstwo, graliśmy lepiej zespołowo, a trochę mieliśmy szczęścia. Polacy słabsi niż przed rokiem we Lwowie. Mecz był fair i ładny.

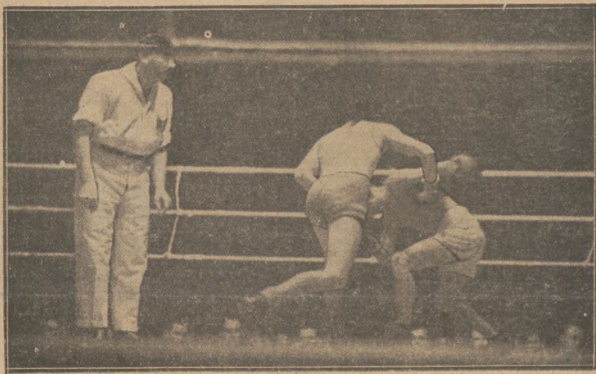
**Martyna, kapitan drużyny polskiej:** — Drużyna polska zawiodła za wyjątkiem Kisielińskiego. Mecz z Rumunią był najsłabszym tegorocznym występem naszej reprezentacji. Sędzia nieco stronniczy.

Wieczorem odbył się bankiet. Drużyna opuszcza Bukareszt w poniedziałek o 9-ej rano.

(Sprawozdanie na str. 2-ej)



*CZORTEK BYŁ ASEM ATUTOWYM WARSZAWY podczas piątkowego meczu berlińskiego. Nietylko zdobył 2 pkt., bijąc wysoko Weinholda, lecz stylem walki zaimponował widowni.*



*ISTNA LAWINA CIOSÓW spadła z rąk Rotholca na Brussa w 3-ej rundzie spotkania berlińskiego. Na lewo sędzia ringowy Niemiec.*

## Sensacje na ringach świata

**NIEMCY — FRANCJA 11:5**

KOLONJA, 3.11. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Niemcy pokonały Francję w stosunku 11:5. To wyraźne zwycięstwo pozwoliło jednak zademonstrować parę wybitnych talentów boksowi amatorskiemu Francji. Szkoleni na wzorach zawodowych są oni świetnie wyszkoleni technicznie.

Taki Fayaud w wadze muszej, mistrz Francji i Anglji, za jednym zamachem zachwiał sytuację Rotholca w reprezentacji Europy. Wysoką klasą są również Fayaud II, Aupetit, Despeaux, nie mówiąc już o mistrzu Europy z Los Angeles — Michelot.

W wadze muszej Gaston Fayaud pokonał pewnie na punkty Farbera. Francuz, świetny technik, o znakomitej defenzywie i szybkim haku zdeklasował Niemca. Rappsilber z trudem pobił Gabryela Fayaud, który zademonstrował świetne kontry i haki. Arenz zremisował z Aupetitem. Fluss, zastępujący Schnedesa, wygrał wysoko z Walterem. Murach rozniósł Andreottiego. Blum pokonał Despeaux niezasłużenie, Francuz bowiem górował znacznie w zwarciu. Michelot pobił wyraźnie Bernloehra, który tylko w trzeciem starciu miał przewagę. Runge zmusił do poddania się Navailles w II rundzie.

Sędziowali na punkty Holender Charrow i Belg Moret.

**NOWY MISTRZ ŚWIATA**

W meczu o mistrzostwo świata wagi półciężkiej John Lewis pokonał w St. Louis Boba Olina po 15 rundach na punkty.

Carnera pokonał wobec 17.000 widzów Neusela. Olbrzym włoski rozciął oko Niemcowi, który poddał się w piątej rundzie; do tego czasu Neusel miał wyraźną przewagę punktową.

**WRESZCIE PRZECIWNIK DLA THILA**

25 listopada w Paryżu Thil stanie wreszcie wobec odpowiedniego przeciwnika: 6 listopada wyjeżdża z Bostonu Lou Brouillard mistrz świata wagi półśredniej z r. 1931, a po zwycięstwie nad Ben Jebym, nieoficjalny mistrz wagi średniej 1933. Naturalnie, Amerykanin będzie dawał pewien handicap Thilowi. Grawituje on wciąż do wagi półśredniej, Thil do półciężkiej. A że prawdopodobnie walka nie będzie miała ograniczeń wagi, więc...



*NA KLASYCZNĄ KONTRĘ POLUSA nadziewa się w czasie jednego ze swych nieskoordynowanych ataków Arenz. Stylu sędzia ringowy—Pasturczak*



*CZORTEK ROZNOSI WEINHOLDA, który broni się wszelkiemi sposobami przed serją znakomitych „stoppów" Polaka. Interwencja sędziego Pasturczaka.*



*WIŚNIEWSKI (WARSZ.) wygrał bieg naprzełaj WOZLA.*

# Fatalny finał sezonu

## Specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego" patrzy na porażkę piłkarzy w Bukareszcie



*DYTKO*

BUKARESZT, 3.11. — Tel. wł.— Rumunja: Creteanu; Sfera, Albu; Deheleanu, Eisenbeisser, Szanislo; Bindea, Schileru, Sepi, Petea, Dobay.

Polska: Albański; Martyna, Doniec (Michalski); Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wasiewicz), Dytko; Piec, Matyas, Smoczek (Szerfke). Pazurek, Kisieliński.

Zakończenie międzypaństwowego sezonu piłkarzy polskich wypadło w sposób niemal identyczny, jak początek. Na wiosnę przegraliśmy 2:5, dzisiaj opuściliśmy arenę bukareszteńską, obarczeni klęską 1:4. Połączenie dwu tych punktów linją wykresu graficznego daje tak wymowny obraz, że właściwie stają się zbyteczne wszelkie dalsze komentarze.

Dla interesujących się należałoby dodać tylko, że wiosną przegraliśmy z reprezentacją wysokiej klasy, a w listopadzie przeciwnikiem naszym była drużyna notowana znacznie niżej na giełdach piłkarstwa międzynarodowego. W Bukareszcie przegraliśmy spotkanie, które w cyklu tegorocznego programu zapowiadało się najmniej groźnie. Po dotychczasowych doświadczeniach nie było powodu do zbytniej pewności siebie, ale jednak mało kto liczył się z porażką, która w tej formie ma charakter już poważnej klęski. Stała się ona niespodzianką nietylko dla Polski, ale i dla Rumunów. Nie wierzyli oni w możliwość takiego sukcesu, tembardziej, że wciąż mieli w pamięci ostatni, imponujący występ piłkarzy naszych na stadjonie w Bukareszcie.

Szukanie usprawiedliwień porażki nie miałoby najmniejszego celu. Należy sobie jasno powiedzieć, że przegraliśmy dzięki gorszej grze z przeciwnikiem, którego poziom daleki był od ideału. Zawiodła od pierwszej chwili obrona i pomoc, przyczem należy z miejsca podkreślić, że linje fałszywie zestawiono.

Gdyby wystąpiły one w składzie jak zaraz po przerwie, sytuacja ułożyłaby się prawdopodobnie inaczej, a w każdym razie niekompromitująco. Zlekceważenie wyników treningu lwowskiego przyniosło gorzkie owoce. Wstawienie Kotlarczyka I-go było błędem. Gracz ten ożywiony najlepszemi chęciami, nie umiał dostosować się do wymogów obowiązującej obecnie taktyki wzmocnionej defenzywy, to też na tyłach od pierwszej chwili wytworzył się groźny chaos.

Nadobitek złego Doniec zachowywał się tak, jakgdyby pierwszy raz znalazł się w bieżącym roku na boisku. Gdy dodamy do tego jeszcze błąd Albańskiego przy drugiej bramce zrozumiemy, jakim cudem padło w pierwszym okresie aż 3 bramki.

Wstawienie Wasiewicza i Michalskiego po przerwie odrazu zmieniło sytuację; doprowadziło do skonsolidowania defenzywy i gra przybrała bardziej ustalony charakter.

Napad zgóry oceniano dość sceptycznie. To też uważamy, że w rezultacie grał lepiej, niż wolno się było spodziewać. Opinja ta obowiązuje naturalnie jedynie w porównaniu z innemi linjami, gdyż w sumie ofenzywa nasza pozostawiała jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Zasadniczym błędem całej drużyny było forsowanie gry górą, mimo że nawet w normalnych warunkach byłaby ona wodą na młyn szybkich i ruchliwych Rumunów, a cóż dopiero mówić o stosowaniu takiego systemu przy silnym wietrze. Tak więc obok braków indywidualnych szalę na naszą niekorzyść przeważyły ciężkie błędy taktyczne, a raczej brak myśli zarówno w koncepcji własnej gry, jak w ocenie panującej na boisku sytuacji.

Przechodząc do gry jednostkowej, stwierdzić musimy, że Albański przy drugiej bramce nie dopisał. Nie umiał utrzymać wysokiej piłki, chociaż miał sporo czasu i nikt na niego nie nacierał. Gol ten po części wyrównał wspaniałą obroną ostrego, dolnego strzału z bliskiej odległości.

Martyna daleki był od zwykłej formy. W pierwszej połowie również i on stracił zupełnie głowę. Nie widzieliśmy zwykłego zdecydowania; zamiast iść ostro do piłki — czekał i w rezultacie zmuszony był walczyć o nią z Rumunami. Wykopy pozostawiały też bardzo wiele do życzenia. Silny wiatr był dla obrony szczególnie przykry, ale od beka o normalnej klasie mamy prawo oczekiwać lepszej gry. Doniec zawiódł zupełnie. Ciężki błąd w pierwszej sekundzie kosztował utratę bramki i wprowadził w szeregi zespołu polskiego zdenerwowanie, które spotęgowało się w miarę dalszych niedociągnięć zawodnika krakowskiego. Szybki przeciwnik wytrącił go całkowicie z konceptu, to też nie wiedział wogóle jak się ustawiać, by dostać piłkę w posiadanie.

Michalski spisywał się znacznie lepiej. Dzięki szybkości i energji potrafił on bardziej utrzymać w szachu atak rumuński i często ratował sytuację w ostatniej chwili.

Z pomocy należy się pochwała Dytce, który był ofiarny oraz zacięty w grze od pierwszej do ostatniej chwili. Młody Ślązak nie wahał się spieszyć w sukurs sąsiadom, to też często widzieliśmy go na środku a nawet na lewej stronie. Czasami przetrzymywał może zbyt długo piłkę, nie zawsze jednak było ją komu podać.

Kotlarczyk II przed przerwą słaby, stracił orjentację, nie umiał znaleźć sobie odpowiedniego miejsca i odpowiednio rozdzielić pracy z Martyną. Po przerwie widzieliśmy już zagrania dawnej, lepszej marki, ale w sumie starczyło to wszystko razem na notę conajwyżej przeciętną.

Kotlarczyk I-szy miał najlepsze chęci dostosowania się do gry wzmocnionej defenzywy, ale zamierzenia jego zupełnie się nie udawały. W rezultacie Kotlarczyka nie było ani z przodu ani z tyłu, a środkowy napastnik Rumunów otrzymywał piłki zupełnie nie kryty.

Wasiewicz wstawiony dopiero po przerwie ratował co się dało uratować. Pilnował przeważnie szybkiego Sepiego i pamiętał o wspieraniu napadu, walczył energicznie za wszystkich i wywiązał się zupełnie dobrze ze swego zadania.

W ataku stosunkowo najrówniej grał Piec, którego jednak po przerwie mniej zatrudniano. Był on jednym z jaśniejszych punktów naszej reprezentacji, czego nie można powiedzieć o Kisielińskim, który tym razem nie odgrywał poważniejszej roli. Szybkość jego okazała się przy Rumunach niewystarczająca, podobnie jak i opanowanie piłki. W ciągu całego meczu nie oddał bodaj ani jednego strzału. Smoczek w sumie wypadł nieźle; szkoda tylko, że nie myślał o wprowadzeniu przyziemnej gry, co dałoby napewno lepsze rezultaty, niż półgórne przerzuty. W 75-ej min. miejsce Smoczka zajął Szerfke.

Matyas był lepszy niż z Austrją, jednak zawsze za powolny i dlatego też przynosił mały pożytek. Pozatem brak mu było energji. W sumie wypadł słabo.

Pazurek, o którego obawialiśmy się najbardziej, nie był wprawdzie rewelacją, jednak pracował solidnie i ambitnie. Szkoda tylko, że brakło mu sił na energiczny przebój i strzał. Szerfkego, który uczestniczył tylko przez ostatnie 15-cie minut trudno sklasyfikować. W tym okresie wyróżnił się energją i szybkością, to też stało się może źle, że nie skorzystano wcześniej z jego usług. Pod bramką tracił spokój i dzięki temu zmarnował dwie stuprocentowe pozycje.

Rekapitulując stwierdzamy, że polska drużyna grała bardzo słabo, przyczem po przerwie była lepsza, niż w pierwszej połowie. Wszystkie linje nasze ustępowały linjom przeciwnika, tak samo jak gracze polscy ustępowali Rumunom w opanowaniu piłki, oraz w szybkości. W ataku dawał się odczuć bardzo przykro brak siły przebojowej i umiejętności strzału.

Zwycięstwo Rumunów było zasłużone. Uzyskawszy nadspodziewanie szybko pierwszą bramkę, nie pozwolili sobie odebrać inicjatywy. Walczyli z wielką werwą i impetem, a kombinowali szybko, sprawnie i skutecznie.

Atak stosował wyraźnie system „W": łącznicy cofając się daleko w tył zawsze w porę znajdowali się pod bramką przeciwnika, przyczem każde podejście napadu rumuńskiego było dla nas niebezpieczne.

Szczególnie groźne były skrzydła, które wygrywały każdy pojedynek biegowy i podaniami do środka stwarzały niebezpieczne sytuacje. Prawoskrzydłowy Bindea grał przytem bardzo brutalnie, a nawet wręcz ordynarnie. Pozwalał sobie na wyskoki na meczach państwowych absolutnie niedopuszczalne. Wyróżniał się pod tym względem również środkowy napastnik, zawsze gotów do skoku na bramkarza. Z łączników lepszy lewy.

Pomoc rumuńska grała w myśl dawniejszej metody: nie trzymała się kurczowo tyłów, lecz często posuwała się daleko do przodu, stwarzając w ten sposób dobre podstawy ofenzywy.

Obrona pewna i energiczna, bramkarz dobry. Z obrońców Albu nieco lepszy od swego partnera. Bramkarz miał kilka dobrych momentów.



*SMOCZEK*

# Przebieg fatalnego spotkania



*MICHALSKI*

Gra rozpoczęła się bez zwykłej ceremonji. Uderzał brak hymnów, co przyjęte jest przy tego rodzaju zawodach na całym świecie. Rumuni rozpoczynają grę przeciw wiatrowi i już pierwszy atak kończy się dla nas fatalnie: Doniec z kilku kroków przed bramką nie trafia w piłkę, Schileru jest na miejscu i... Rumunja prowadzi 1:0.

Gospodarze podnieceni nagłym sukcesem atakują energicznie i omal nie zdobywają drugiej bramki, gdy Doniec puszcza łatwo Bindeę, który z pewnej pozycji cudem tylko pudłuje. W 7-mej minucie ostry strzał Matyasa z bliskiej odległości broni bramkarz. Ataki Rumunów są stale groźniejsze, tembardziej, że nasze formacje defenzywne fabrykują skandaliczne wprost sytuacje.

W 15-tej m. ostry strzał Sepiego broni poprzeczka, a w kilka minut później tylko przypadek ratuje nas przed utratą bramki, gdyż Bindea ucieka.

W 20-tej minucie następuje jednak katastrofa: Bindea ze znacznej odległości oddaje strzał, piłka idzie wysokim łukiem, wydaje się nawet, że przejdzie ponad bramką, energiczniejszy podmuch wiatru zmienia jednak jej kierunek. Albański zorjentowawszy się w ostatniej chwili, wyciąga wprawdzie ręce, jednak tak niefortunnie, że piłka odbija się o nie i wpada do siatki. Rumunja prowadzi 2:0.

Polacy jeszcze nie rezygnują, napad nie umie jednak wyrobić sobie odpowiedniej pozycji. Dalekie strzały albo idą w aut, albo stają się łatwym łupem bramkarza. Gra się zaostrza; Rumuni są wciąż lepsi.

W 35-tej min. Albański cudem tylko broni niemal pewną bramkę ładną robinsonadą. Za chwilę cały napad rumuński podchodzi pod naszą bramkę, obrona polska jest zdezorjentowana i Bindea zdobywa z kilku kroków trzeci punkt.

Dopiero w 38-mej minucie pada ze strzału Pazurka jedyna bramka dla Polski.

Kotlarczyk II przy zderzeniu zostaje kontuzjowany. Miejsce jego zajmuje Wasiewicz. Notujemy jeszcze w 43-ciej min. ładny strzał Smoczka — obroniony.

Po przerwie drużyna polska gra w zmienionym składzie. Kotlarczyk II-gi wraca na swą zwykłą pozycję, na środku pomocy gra Wasiewicz, a w obronie Michalski. Charakter naszej gry się zmienia, staje się ona agresywna, zdecydowana, energiczna. Uzyskujemy teraz przewagę, co wyprowadza z równowagi naszych przeciwników. Zaczynają się faule. Bindea pozwala sobie na kilka ordynarnych aktów, których ofiarą pada Dytko i Kisieliński. Lekka przewaga Polski utrzymuje się do 15-tej min., niestety, bez rezultatu. Dodaje to Rumunom otuchy, którzy atakują znów parokrotnie bardzo niebezpiecznie.

Szerfke zajmuje teraz miejsce Smoczka. W 27 min. spowodu winy obrony Sepi zdobywa czwartą bramkę. Gra staje się coraz bardziej ostra, dochodzi do kontrowersyj. W 31 min. piękny strzał Szerfkego broni ładnie bramkarz. Rzut wolny z linji pola karnego egzekwuje Martyna, jednak piłka odbija się od głowy jednego z Rumunów.

Los Polski jest przypieczętowany. Niemal w ostatniej chwili nadarza się okazja poprawienia wyniku. Po ładnej kombinacji od Wasiewicza przez Pieca, Matyasa, Pazurka, strzela Szerfke, bramkarz odbija piłkę wprost pod nogi poznańczyka, który mając przed sobą wolne pole, z dwu kroków przenosi wysoko ponad poprzeczką. Ostatnia szansa zmarnowana. W 44 min. sędzia decyduje się wykluczyć wreszcie Bindeę. Końcowy gwizd przyjmuje widownia z entuzjazmem. Widzów około 15.000. Sędzia p. Ruzic z Jugosławji, przeciętny.

Narcyz Süsserman.

### SZWAJCARJA — NORWEGJA 2:0

ZURYCH, 3.11. — Tel. wł. W meczu piłkarskim Szwajcarja pokonała Norwegję w stosunku 2:0 (0:0). Obie drużyny były równorzędne. Bramki strzelili środek ataku i prawoskrzydłowy.

### SPARTA TRACI PUNKT

W mistrzostwie Czechosłowacji Sparta straciła pierwszy punkt, remisując z Teplitzer FK 2:2 (1:1).

### PUHAR NIEMIEC

BERLIN, 3.11. — Tel. wł. — Ćwierćfinały puharu Związkowego przyniosły wyniki następujące: Niemcy Płd.-Zachodnie — Saksonja Niżnia 5:2 Saksonja — Baden 7:3 Bawarja — Mittelrhein 3:0. Pozatem Benrath pokonał Mannheim w meczu o puhar klubowy, a Berlin — Oslo 2:1.

# Łódź — Pomorze 11:5

## Chmielewski w szczytowej formie

ŁÓDŹ, 3. 11. — Tel. wł. — Bokserska reprezentacja Łodzi rozegrała dziś w ramach dnia PZB. międzyokręgowe spotkanie z ósemką Pomorza, wygrywając zasłużenie w stosunku 9:7. Wynik jest de facto o 2 punkty wyższy, Łódź zgubiła je jednak na wadze. Wojciechowski spóźnił się, a nieprzygotowany Sikorski miał niewiele ponad limit. Sikorski walkę swą wygrał; punkty zapisano jednak na dobro gościom.

Wynik 11:5 jest najsłuszniejszy mimo, iż możnaby się upominać o krzywdy Bartniaka, Pietrzaka czy Chomy.

Łódź była dziś niezwykle bojowo nastawiona i naogół wpełni zadowoliła. Bartniak okazał się bardzo pojętnym uczniem Smitha: chłopak walczy z zapałem i reprezentuje już pewną wartość. Dano mu remis z Wyszeckim. Od swego bardziej rutynowanego przeciwnika był jednak Bartniak minimalnie lepszy.

Gotfryd zawodu nie zrobił; po tym bezmyślnym zawodniku niespodziewano się wiele. Marna jego walka z Krzemińskim okazała bezsprzeczną wyższość pomorzanina.

Drugą miłą niespodzianką był występ Sikorskiego, który podobnie jak Bartniak dużo się poduczył. Niestety, zwycięstwo jego nie było punktowane.

Wdowiński był bokserem o całą klasę lepszym od przeciwnika. Miał tak wysoką nad nim przewagę, że k. o. wisiało w powietrzu. „Come-back" Taborka wypadł zadawalająco, ale walka z Sworowskim nie jest miarodajna i nie powinna upoważniać do zbytniego optymizmu: tylko na tle słabego przeciwnika łodzianin względnie dobrze wypadł.

Chmielewski jest w fantastycznej formie. Jego dzisiejszy k. o. z dobrym Zaremba był klasyczny: lewy, błyskawiczny swing i Zaremba zgiął się w kolanach; następuje powtórzenie prawym direktem i pomorzanin jak długi pada ciężko na ring twarzą do maty; przy dziewięciu odruchowo wstaje, następuje drugi prosty, po którym zwala się, jak podcięte drzewa, tyłem uderzając głową o deski.

Największą niespodzianką dnia był Pietrzak, który szybciej, niż sobie obiecywano wyrabia się na dobrego boksera. Był bez porównania lepszy, gdyż agresywniejszy, niż dwa tygodnie temu przeciwko Dorobie. Dzięki dwu rundom, wyraźnie wygranym, zasłużył na 2 punkty, ale remis z Weznerem w każdym razie jest dla niego dużym sukcesem. Należy pamiętać, że Pietrzak nie był jeszcze 10 razy w ringu, ma jeszcze mało doświadczenia, a już może imponować.

Kłodasowi przyznano remis w walce z Choma. Powątpiewamy w słuszność tego werdyktu. W każdym razie spisał się on na tyle dobrze, że zarobił punkt: liczono się bowiem z jego porażką i to przez k. o. Trzecia runda, w której Kłodas punktował nie wystawia klasie Chomy dobrego świadectwa.

Pomorze nie miało ani jednego punktu, przy którym możnaby się dłużej zatrzymać. Wyszecki, Krzemiński I, Zaremba, do momentu wyliczenia, wypadli jeszcze nienajgorzej. Choma możeby zadowolił, ale od reprezentacyjnego pięściarza więcej się wymaga. Goście byli zmęczeni i zlekka pocharatani po Lwowie.

Wszystkie walki dzisiejsze cechowała nieprawdopodobna zaciętość. Nie stały może na specjalnie dobrym poziomie technicznym, ale były ciekawe.

Osobną wzmiankę poświęcić należy ringowemu, p. Piekarskiemu z Warszawy, który w ocenach trzymania kompromitował się stale, a w jednym gorącym momencie zgubił się zupełnie. Niech dziękuje Bogu, że Zaremba zdrów wyjechał z Łodzi, inaczej za konsekwencje on ponosiłby odpowiedzialność. Pierwszy upadek Zaremby był tak ciężki, że wprost karygodnem było dopuścić do dalszej walki.

W wadze muszej najzupełniej wyrównaną walkę stoczyli Wyszecki (P) i Bartniak. Kończy się ona naogół zasłużonym remisem. W wadze koguciej brzydka i nieczysta walka Krzemiński I (P) — Gotfryd, kończy się zasłużoną wygraną pomorzanina. W walce pozakonkursowej wagi piórkowej Sikorski (Ł), dzięki lepszej pierwszej rundzie, a wyrównanym dwum następnym wygrał nieznacznie, ale zasłużenie z Krzemińskim II.

W wadze lekkiej Wdowiński (Ł) spokojnie obrabia Kowalskiego, który dwukrotnie był bliski zejścia na deski, a ratował się tylko ustawicznem trzymaniem. W wadze półśredniej przewaga Taborka (Ł) na Sworowskim była kompletna. Jedynie w ostatniej rundzie desperackie odgryzanie się pomorzanina kilkakrotnie trafiało celu.

W wadze średniej k. o. Chmielewskiego nastąpiło w połowie drugiego starcia. Do tej chwili łodzianin lekceważył sobie przeciwnika, który wcale ładnie się trzymał.

W wadze półciężkiej Wezner (P) i Pietrzak poszli na mordercza wymianę ciosów. W pierwszych dwuch rundach przewaga Pietrzaka jest niespodziewana, ale wyraźna. W trzeciem starciu rutyna Weznera przychodzi mu z pomocą. Wynik remisowy.

W wadze ciężkiej Choma ma przez dwie rundy przewagę, chociaż Kłodas swą nieczystą walką utrudnia mu to zadanie. W trzeciej rundzie proste Kłodasa detonują Chomę i dają mu przewagę. Remis Kłodasa jest jednak mało przekonywujący.

Widzów 1.000 osób.

### CHMIELEWSKI W BERLINIE

Kierownicy bawiącej w Berlinie ekspedycji pięściarskiej Warszawy otrzymali zaproszenie dla Chmielewskiego na wzięcie udziału w dorocznym międzynarodowym turnieju bokserskim organizowanym przez Policyjny KS. Turniej ten odbędzie się dnia 22 b. m. i weźmie w nim udział obok czołowych pięściarzy niemieckich elita zawodników Europy. Turniej ten odbędzie się podobnie jak w latach ubiegłych w czterech górnych kategorjach t. zn. od półśredniej do ciężkiej. Przeciwnikiem Chmielewskiego będzie Hornemann.

ŁÓDŹ, 3.11. — Tel. wł. — Na niedzielny bokserski mecz międzymiastowy Poznań — Łódź w Poznaniu ósemka Łodzi, wprawdzie jeszcze nieoficjalnie zestawiona, wyglądać będzie przypuszczalnie następująco: Bartniak, Gotfryd, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak, Kłodas.

### O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE ANGLJI

Sobotnie mecz piłkarskie o mistrzostwo I ligi angielskiej dały wyniki: Aston Villa — Grimsby Town 2:6. Bolton Wanderers — Blackburn Rowers 3:1. Brentford — Arsenal 2:1. Derby County — Manchester 3:0 Everton — Stoke City 5:1. Huddersfield Town — Chelsea 2:0. Middlesborough — Liverpool 2:2. Portsmouth — Sunderland 2:2. Preston Norths End — Birmingham 1:1. Sheffield Wednesday — Westbromwich Albion 2:5. Wolverhampton — Leeds United 3:0.

# Ostatnie depesze zagraniczne

### ZNÓW REKORD ŚWIATOWY KIEFERA

W sobotę pływacy amerykańscy startowali w Budapeszcie, odnosząc dalsze triumfy.

Sensacją zawodów był nowy rekord świata, ustanowiony przez Kiefera, tym razem na dystansie 400 mtr. w czasie 5:22.6.

BUDAPESZT, 3.11. — Tel. wł. — W ostatnim dniu zawodów międzynarodowych Kiefer zaatakował bez powodzenia rekord światowy na 200 mtr., osiągając „tylko" 2:27.2 (rekord jego wynosi 2:24.4), 100 mtr. wygrał Csik w 58 sek., 2) Highland 58.6, na 300 mtr. Grof ustanowił nowy rekord węgierski w czasie 3:39.4; 3 x 100 wygrała Ameryka 3:37 przed Węgrami 3:37.4.

### PRÓBY HOKEJA NIEMIECKIEGO

BERLIN, 3.11. — Tel. wł. — Stade Francais rozegrał dwa mecze z olimpijczykami niemieckiemi, wygrywając w pierwszym dniu wysoko z drużyną o ataku berlińsko-pomorskim, a w drugim dniu tylko 3:1 z zespołem z Jaeneckem w obronie i bawarskiemi trójkami ataku, a mecz z zespołem, który w tym samym niemal składzie startować będzie na Igrzyskach. Francuzi zdobyli bramki ze strzałów Kanadyjczyków Laframboise i Cadorette.

### DONIOSŁE ZMIANY W ZJAZDACH

Na zawodach zjazdowych FIS w Innsbrucku obowiązywać będzie po raz pierwszy w tym roku nowy regulamin. Zawodnik startujący do kombinacji alpejskiej będzie musiał jechać i w slalomie i w zjeździe na tych samych nartach. W punktacji ogólnej noty na zjazd będą miały przewagę nad notami za slalom w stosunku 3:2.

### WŁOCHY ZRYWAJĄ STOSUNKI

RZYM, 3.11. — Tel. wł. — Włochy postanowiły zerwać stosunki sportowe z państwami, które opowiedziały się za sankcjami. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Francji, Anglji, Belgji oraz kolarzy, bokserów i piłkarzy.

### KRONIKA KOLARSKA

PARYŻ, 3.11. — Tel. wł. — Francja pokonała Włochy w meczu kolarskim 2:0. Omnium amatorów wygrali Francuzi w stosunku 4:0, omnium zawodowców w stosunku 3:1, przyczem jedyny punkt dla Włochów zdobył rekordzista godzinny Giuseppe Olmo, bijąc w wyścigu z doganianem Mithouarda.

W Antwerpji wyścigi 80 klm. parami wygrali Hamerlynck. Debruycker w doskonałym czasie 1:41:30.

### SYRING MISTRZEM NIEMIEC

BERLIN, 3.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo Niemiec w biegu leśnym wygrał Syring przed Boetcherem.

### OLIMPIJCZYK BEZ OPIEKI

Morończyk, członek Sokoła-Macierzy czołowy tyczkarz polski doznał we wrześniu na meczu w Poznaniu przykrego wypadku naderwania ścięgien w ręce. Obecnie przebywa on na wsi pod Lwowem, bez żadnej opieki lekarskiej, chociaż jest członkiem grupy olimpijskiej i zasługuje na zainteresowanie ze strony P. Z. L. A.

OSTROWIEC KIEL., 3.11 — Tel. wł. Legja warszawska zwyciężyła w meczu tow. w boksie K.S.Z.O. 8:6. Z bokserów stołecznych zwyciężyli: Bartkiewicz, Bareja (k. o. w 2 r.), Wasiak (k. o. w 2 r.), podczas gdy Doroba i Kozakow zremisowali. Po dwa punkty dla gospodarzy zdobyli: Wojsławski i Krajewski.

Organizacja zawodów doskonała, natomiast sędzia p. Silbereich skandaliczny.

# Program imprez narciarskich

Terminy ważniejszych imprez narciarskich w Europie na nadchodzący sezon przedstawiają się następująco:

1 stycznia Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich na skoczni olimpijskiej w Garmisch-Partenkirchen.

6—13 stycznia Narciarskie Mistrzostwa Italji.

14—19 stycznia Narciarskie Mistrzostwa Niemiec w Oberstdorf.

17—19 stycznia Akademickie Mistrzostwa świata w Mürren.

22—26 stycznia Narciarskie Mistrzostwa Polski.

24—26 stycznia Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie w konkurencji panów, pań i parami w Berlinie.

25—28 stycznia Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie w Oslo.

25—27 stycznia Mistrzostwa Narciarskie Austrji.

26 stycznia Narciarskie Mistrzostwo Czechosłowacji na 50 km.

1 lutego Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie pań w Sztokholmie.

1—2 lutego Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie panów w Davos oraz mistrzostwa Austrji w biegu zjazdowym w Gastein.

6—16 lutego IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen.

19—24 lutego Mistrzostwa Narciarskie Francji w Chamonix.

21—23 lutego Narciarskie Mistrzostwa Czechosłowacji.

21—22 i 28—29 lutego Mistrzostwa świata w jeździe Szybkiej na lodzie w Paryżu.

29 luty — 1 marca Holmenkollen w Oslo.

28 luty — 1 marca Narciarskie Mistrzostwa w Davos.

1—8 marca Mistrzostwa Europy w żeglarstwie lodowem.

### AUTOMOBILIZM

Podczas paryskiego salonu automobilowego odbył się doroczny kongres automobilistów. Polska była reprezentowana przez dyr. J. Regulskiego (sprawy sportowe) i hr. Raczyńskiego (sprawy turystyczne oraz ułatwienia w cyrkulacji międzynarodowej).

W czasie kongresu afiljowane państwa zgłaszają swe międzynarodowe imprezy, które odbędą się w przyszłym sezonie. Automobilklub Polski zastrzegł sobie prawo zorganizowania w czerwcu 1936 r. raidu międzynarodowego. Raid ten będzie trwał 24 — 30 godzin bez przerwy i ma na celu wykazanie skondensowanego wysiłku pod względem szybkości i wytrzymałości maszyny. W raidzie przewidziany jest duży udział kierowników niemieckich. Trasę, szczegóły i ostateczny termin ustali komisja techniczna Automobilklubu Polski.

Odnośnie innych imprez w roku przyszłym to przewiduje się rozegranie całego szeregu meczów międzymiastowych, na wzór odbytego Warszawa — Łódź. Mecze te zostaną ustalone na zjeździe klubów, który odbędzie się w styczniu.

W raidzie gwiaździstym do Monte Carlo weźmie udział więcej polskich maszyn, niż roku ubiegłego. Kierowcy narazie nie są znani.

(K. G.).

### LOUIS — PAOLINO

N.-YORK, 3.11. — Jak już donosiliśmy, w dniu 3 grudnia b. r. rozegrany zostanie w New Yorku mecz bokserski w wadze ciężkiej, pomiędzy Joe Louisem, niedawnym pogromcą Baera, a mistrzem Hiszpanji — Paolino.

Mecz odbędzie się w hali „Bronx-Coliseum" która dysponuje 20.000 miejsc siedzących. Część dochodu z meczu przeznaczona będzie na cele dobroczynne.

Amerykanie umieją trafiać do kieszeni widzów!

# Wrażenia z batalji berlińskiej

## Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

BERLIN, 2 listopada.

Pisaliśmy już kiedyś — było to bodaj po [illegible] spotkaniu pięściarskiem Poznań — Berlin, — że najważniejszem zadaniem sprawozdawcy sportowego jest konieczność korygowania punktowych wyroków sędziowskich.

MYLNY RACHUNEK

Ostatnie, seryjne rozczarowanie ma oryginalne szczególiki. Dotyczą one osoby p. Bergströma, punktowego samowładcy na meczu pięściarskim; w Polsce przypomniano sobie międzypaństwowy mecz prowadzony przez p. Bergströma dla nas bardzo łaskawie i zaproponowano Berlinowi jego nazwisko. Ten rachunek był w swym optymiźmie niezupełnie dokładny. Pan Bergstrom był na meczu w Poznaniu przychylnie nastawiony nie wobec Polaków, lecz wobec gospodarzy. To samo miało miejsce 1 listopada 1935 r. w Berlinie. To widocznie system sędziego z Holandji.

Czy p. Bergström choć trochę się zawstydził, przekonawszy się jak demonstracyjnie publiczność berlińska odrzuciła jego wyroki, nie. Ale motywacja wyroków, którą wydobyliśmy u p. Bergströma, wypadła bardzo słabo. Dowiedzieliśmy się, że zarówno Völker (z Kozłowskim), jak i Tabbert (z Dorobą) mieli wygrać dzięki doskonałemu finiszowi w ostatniej minucie III rundy. Jeśli ta dobra minuta obu zawodników niemieckich (szczególnie u Völkera jest ona wątpliwa) miała wogóle miejsce, mogła ona tylko u bardzo nietrzeźwo na rzecz patrzącego arbitra wyrównać, a co dopiero przewyższyć, przewagę poprzednich 8 minut u polskich pięściarzy.

Interesujące, że vox populi naogół bardziej obrzał się na fałsz dokonany przy ocenie wyczynu Doroby, niż Kozłowskiego, choć naszem zdaniem Kozłowski miał walkę wygraną wysoko, a Doroba tylko nieznacznie (aczkolwiek wyraźnie). Da się to może wytłumaczyć tem, że Völker walczył, mimo pełnej luk gardy z Kozłowskim bardzo dzielnie i wykazał ogromną odporność na ciosy. To zawsze zdobywa publiczność. Tymczasem Tabbert prowadził z Dorobą walkę dość tchórzliwie, co zapewniło sympatję Polakowi.

ZACHWIANY „GERMAN-KILLER".

Przy obrachunku sumienia warszawskiej [illegible] raz jeszcze pomówić musimy z Rotholcem. Tak więc znów (po Rappelbergu), [illegible] ostrzeżeniom obniżył sobie Rotholc rezultat do remisu. Tylko, że gdy w Essen zabrano mu zwycięstwa po jednem ostrzeżeniu [illegible] grubą przesadą, w Berlinie ten sam fakt [illegible] grubą koniecznością. W Essen napomniano Rotholca za uderzenie po „break'', w Berlinie [illegible] przewinienie [illegible] w 2 rundzie dwukrotnie płazem, a ukarano w trzeciej za uderzenie przeciwnika klęczącego na deskach, a potem [illegible].

Ponieważ te rzeczy powtarzają się u doskonałego pięściarza notorycznie, trzeba wczas przemyśleć o ich wytrzebieniu, aby nie spotkała nas przykrość usunięcia Rotholca z ringu np. w czasie turnieju olimpijskiego.

NOMEN OMEN

Choć w zespole warszawskim nikt nas nie zawiódł, prawdziwą, pełnowartościową przyjemność sprawił może tylko Czortek. Bronił on godnie honoru swego wymownego nazwiska: był prawdziwym małym djabłem, który wzbudził podziw i respekt dziesięciotysięcznego tłumu. Jego pozycja z lewej nosiła wszelkie cechy angielskiego klasycyzmu pięściarskiego; długa lewa pracowała z bezprzykładną elastycznością, jak automatycznie składający się i wyskakujący w błyskawicznem tempie rapier. Wejścia i wyjścia Czortka z zasięgu chaotycznie, a więc nieobliczalnie walczącego przeciwnika, były majstersztykiem. Jeszcze bardziej może imponowała precyzja Czortka; jego oko wykazało refleksy — powiedzielibyśmy — schmelingowskie.

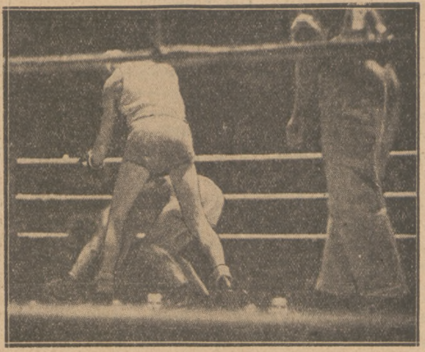
Polusowi zarobiony punkt nie przyszedł z łatwością. Ale z nieokreślonym w stylu, a skutecznym sposobem walki Arenza, obfitującym zresztą w tricki niekoniecznie fair, trudno sobie poradzić. Polus rozwiązał zagadnienie taktyczne trochę późno i trudno mu już było wycisnąć więcej jak remis. Najbardziej zawiedzionym był zapewne sam Arenz, który był bardziej niż pewny swych dwu punktów.

Z pozostałych zawodników wymienimy w pierwszym rzędzie obu dotkliwie pokrzywdzonych: Kozłowskiego i Dorobę. Kozłowski nie usprawiedliwił sławy swego uderzenia solidnym ciosem kończącym. Uderzenie jego nie było natomiast pozbawione precyzji i dało się Völkerowi, mimo ciągle powracających „wiatraków", dobrze we znaki. Czego Kozłowskiemu najbardziej brak, to chyba elastyczności; szczególnie w nogach jest on bardzo sztywny, co poważnie osłabia wartość jego ciosu.

O Jańczaku, Karpińskim i Mizerskim nie da się już nic ciekawego, w uzupełnieniu pierwszych, pomeczowych wrażeń, dodać. Może tylko tyle, że Karpiński trafił na Hornemanna, walczącego w formie swego życia. Nielubiany za brzydki styl walki policjant berliński otrzymał poraz pierwszy w murach Sportpalastu aplauz. Dla znawców lokalnych stosunków była to może największa sensacja wieczoru. Najbardziej dziwił się temu aplauzowi sam Hornemann. Nic więc dziwnego, że promieniał on bodaj jeszcze bardziej niż Czortek.

ACHT ZU ACHT... ACHT ZU ACHT...

Dzisiejsza prasa berlińska daje w tytułach sprawozdań wyraz radości z cyfrowego rewanżu, ale w tekście stwierdza, że niewszystko co wyszło spod ołówka p. Bergströma odpowiada rzeczywistości. Wyrażone są więc wątpliwości co do zwycięstwa Völkera, w niektórych pismach spotyka się nawet z krytyką rezultat walki półciężkiej. Jest to wszystko jednak dość niewyraźne, a najmniej posiłkuje się przy ocenie walki Arenza, którego sprawozdawcy najchętniej widzieliby w roli triumfatora.



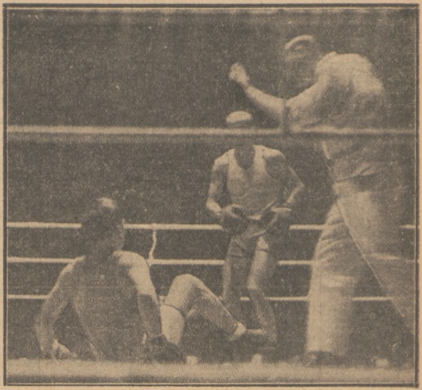
ROTHOLC TRACI PEWNE ZWYCIĘSTWO atakując powalonego Brussa, za co dostanie drugie ostrzeżenie.

Objektywność prasy niemieckiej nie osiągnęła jeszcze poziomu objektywności berlińskiej publiczności. Wystarczyło wmieszać się po po meczu między tłum, aby przekonać się o nastrojach i powszechnej opinji. Zewsząd padały cyfry według własnych kombinacyj i ocen, a najczęściej słyszało się: „Acht zu Acht... Ach tzu Acht"...—osiem do ośmiu... osiem do ośmiu... to jest właściwy rezultat meczu.

Tej opinji nie ukrywał żaden z oficjałów. W naszym obozie panowała pod tym względem naturalnie jednomyślność ale i u Niemców spotkaliśmy, z małemi tylko wyjątkami, ze stwierdzeniem fałszu conajmniej w jednej z dwu krytycznych walk. Najuczciwiej mówili na ten temat bokserzy berlińscy spoza reprezentacyjnej ósemki: Pierontz, Holtz, Rosiński, Schellin. Wszyscy nie wyliczyli więcej niż 8:8.

Zamieniliśmy i kilka słów z każdym z reprezentantów Berlina. Prawie, że oszołomiony „cudownem" zwycięstwem był Völker. Wolski stwierdził, że jest rekordzistą w spotkaniach z Polakami. Czortek był jego [illegible] polskim przeciwnikiem. Do ósmej walki śpieszno mu bardzo, a najchętniej stoczyłby ją w Warszawie, bo tam czuł się — według własnych słów — rozkosznie.

Najinteligentniej wypowiedział się na temat walk jak zwykle Erich Campe. „Nie jestem bokserem dla publiczności, gdyż walczę tylko techniką i wygrywam przeważnie nieznacznie, ale wystarczająco na punkty. Zato walczę już 10 lat, nie mam jednego rozbitego miejsca na ciele, chcę walczyć jeszcze 10 lat, no i wygrać Olimpjadę. Moich zwycięstw, choćby najskromniejszych jestem zawsze pewny, gdyż sam kontroluję przebieg punktowy walki. Gdy dostanę dwa ciosy, wiem że muszę oddać trzy; ale rzadko zadaję więcej niż potrzeba. Moja walka z Jańczakiem nie mogła się podobać; walczyłem dotąd z 4 Polakami, pokonałem wszystkich, myślałem, że Jańczak tak jak jego poprzednicy będzie atakował. Tymczasem czekaliśmy obaj na atak przeciwnika, no i wiele z tego nie wyszło. Uważam Jańczaka za zdolnego chłopca, ale Misiurewicza stawiam wyżej. Naturalnie żaden z nich nie dorównuje najlepszemu z moich dotychczasowych przeciwników, Chmielewskiemu."



KOZŁOWSKI NARESZCIE „ZMACAŁ" VOELKERA, który poszedł na deski. Polak (ogolona głowa) czeka na liczenie sędziego.

NA ZAKOŃCZENIE: 2 DEFEKTY

Funkcjonarjusze berlińskiego okręgu bokserskiego wychodzili ze skóry, aby gościom zgotować jaknajprzyjemniejszy pobyt w Berlinie. Stwierdzali zresztą na każdym kroku, że usiłują się tylko zrewanżować za Warszawę. W tej dziedzinie robi Polska szkołę.

Niemcom powiodło się naogół wszystko. Jeśli wytkniemy jednak 2 defekty, to czynimy to na ich własną prośbę, demaskowania wszelkich niedociągnięć. Zaskoczyła nas przedewszystkiem zmiana składu Berlina. Została ona dokonana rzekomo w ostatniej chwili na skutek ogromnych trudności wagowych Vietzkego. Tymczasem program, który nie mógł być wykonany w „ostatniej chwili" zawierał już dokonane zmiany. Nie było w nim ani śladu po Vietzkem, widniał zaś Völker ze wszelkiemi szczegółami. To wyglądało trochę na reżyserję.

Skrzywiliśmy się też trochę widząc, że Niemcy do każdej walki powoływali innego sekundanta, zależnie od przynależności klubowej.

H. GLINER.

# Musiało być... tradycyjne 0:2

## Aż wstyd, ale trzeba ciągle narzekać na sędziów

GDAŃSK, 3.11. — Tel. wł. — Gdańsk — Warszawa 2:0 (0:0). Bramki strzelili: Rietsch z karnego i Rebelowski. Sędzia p. Szuster z Gdańska.



START BIEGU NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO W. O. Z. L. A., który odbył się na nowem boisku Warszawianki.

Warszawa: Jachimek; Szczepaniak, Bułanow; Sochan, Cebulak, Przeździecki II; Kruk, Kniola, Izydorzak, Łysakowski, Pirych.

Gdańsk: Stefanowski; Knor, Jates; Rietsch, Mathies, Pettke; Arendt, Bartel, Hopendorf, Rebelowski, Goetze.

Trzecie zrzędu spotkanie piłkarskie Warszawa — Gdańsk zakończyło się porażką drużyny stołecznej. Przed dwoma laty powodem porażki był źle zestawiony skład; tym razem wybitnie pomocny był gospodarzom w wygraniu tego spotkania sędzia z Gdańska p. Szuster. Nim przystąpimy do omówienia działalności sędziego musimy stwierdzić, że następca Nawrota na środku ataku Izydorzak, nie zadebiutował zbyt udatnie. A teraz nieco miejsca poświęcimy panu Szustrowi. Rozumiemy że miał on dużo sympatji dla drużyny gdańskiej, tem niemniej jednak z oburzeniem podkreślić musimy, że tak bezprzykładnego i fałszywego sędziowania nie widzieliśmy już dawno.

To nie są sposoby walki. Toteż zwycięstwo uzyskane w tych warunkach w żaden sposób przez ludzi uczciwych nie może być uznane.

Krótko mówiąc p. Schuster sfałszował wynik meczu. Jeśli się daje rzuty karne, to na to trzeba mieć dowody przewinienia, z całą stanowczością stwierdzić musimy, że żadnego przekroczenia przed zasądzeniem karnego w drużynie warszawskiej nie było.

Reprezentacja Warszawy była drużyną bezwzględnie lepszą pod względem wyszkolenia technicznego. Grała ona jednak zbyt miękko, za ostro a nawet brutalnie, zresztą w odpowiedzi na system gry Niemców.

Brak dobrego kierownika napadu warszawskiego przekreślił wszelkie szanse na przeprowadzenie skutecznych ataków. Izydorzak zagrał z wielką tremą i był wyraźnie zgaszony przez wielkoluda Mathiesa, jedynego gracza z całej drużyny Gdańska, reprezentującego zespół Rzeszy na meczach z Łotwą i Estonją. Przesunięcie po przerwie Izydorzaka na lewe skrzydło, Pirycha na lewego łącznika i Łysakowskiego na środek ataku niewiele pomogło Warszawie.

Para obrońców Szczepaniak i Bułanow, oraz pomocnik Przeździecki II-gi pracowali bardzo skutecznie. Jachimek w bramce, gdyby nie brutalne odepchnięcie przeciwnika, naogół grałby nieźle.

Rola napadu ograniczyła się tylko do ładnej gry w polu. Widać było jeszcze dobre zagrania Łysakowskiego z Pirychem.

Gra w pierwszej połowie stoi pod znakiem przewagi Warszawian w polu. Widać ładne zagrania, brak jednak skutecznych strzałów. W tym okresie gry gdańszczanie ściągają wszystkie formacje do tyłu, murują bramkę. Ataki polskie kończą się w najlepszym wypadku na świetnie usposobionym bramkarzu Stefanowskim, który wyłapuje wiele niebezpiecznych strzałów.

P. Schuster widząc, że drużyna Gdańska nic wskórać nie może, zaczyna działać na własną rękę, dyktując w 65-ej min. za przewinienie, które absolutnie nie miało miejsca rzut karny. Gdańsk egzekwuje karny, ale na szczęście Rietsch przestrzeliwuje. Podnieca to widać p. Schustra jeszcze bardziej, gdyż na zwróconą mu uwagę przez Bułanowa zarządza drugi rzut karny przeciwko Polakom. Ostry protest drużyny warszawskiej poskutkował gdyż p. Schuster cofa swą decyzję.

Incydent ten odbija się, rzecz jasna, na nerwach zespołu stołecznego. To też Gdańsk zaczyna ostro nacierać: Jachimek dwoi się i troi. Niestety w 80-ej minucie widząc naskakującego nań Niemca, odpycha go ręką. Tym razem Rietsch strzela karnego bez błędu. Zdobycie prowadzenia przez Gdańsk załamuje drużynę stołeczną: w 5 minut później z ładnej kombinacji Rebelowski strzela drugą bramkę, ustalając w ten sposób ostateczny wynik 2:0 dla Gdańska.

Na mecz przybyło 4.500 osób z komisarzem generalnym R. P. min. Papem i prezydentem senatu Greiserem na czele. Wieczorem senat gdański wydał bankiet na cześć drużyny stołecznej.

m. al



8-KA WARSZAWSKA PREZENTUJE SIĘ WIDOWNI NA RINGU W BERLINIE. Od lewej: Mizerski, Doroba, Karpiński, Jańczak, Polus, Kozłowski, Czortek, Rotholc.



BOKSERZY WARSZAWSKIEGO ORKANU Czajkowski, Majkrzak, Maks, Piekarski, Trzciński, Żak, Abramczyk.

# Po sezonie tenisowym

## Tabela 23 najważniejszych turniejów na kortach całej Polski

*Zestawił K. Gryżewski.*

| Data | Mistrzostwa lub Turniej | Gra pojedyńcza | | Gra podwójna | | Kl. B względnie Pocieszenia | Juniorzy | | Ilość uczestników |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Panów | Pań | Panów | Mieszana | | Pojedyńcza | Podwójna | |
| 26 — 30.V | Małopolski w Krakowie | Tarłowski | Blanksteinowa | Tarłowski — Bratek | Parafińska — Liebling | Ogrodziński | Spychała | | 60 |
| 30.V — 2.VI | Chorzowa | Spychała | Lipopówna | Horain — Bratek | Lipopówna — Spychała | Marcall | Kończak | | 78 |
| 8 — 10.VI | Pomorza w Toruniu | Bojanowski | Fryszczynowa | Bełdowski — Laszkiewicz | Zborowska" — Bełdowski | | | | 21 |
| 10 — 16.VI | Narodowe Polski w Warszawie | Hebda | Jędrzejowska J. | Tarłowski — Bratek | Jędrzejowska J. — Tłoczyński I. | | Spychała | Gottschalk — Strzelecki | 57 |
| 18 — 23.VI | Okręgu Lwowskiego we Lwowie | Kolcz S. | Orzechowska | Stahl — Stenzel | Orzechowska — Kolcz S. | Tennenbaum | Cieślkowski | | 71 |
| 21 — 23.VI | Wilna | Grabowiecki | Florczakówna | nie odbyły się | nie odbyły się | | | | |
| 28.VI — 1.VII | Pierwszy Krok (WIMA) w Łodzi | — | — | — | — | Niestrol (pocieszenie) | Tłoczyński Ks. [1] Gottschalk [2] | Biechowski—„Mieczysławski" [3] Gottschalk — Strzelecki [4] | 50 |
| 28 — 30.VI | Radomia | Wojciechowski | Krytówna | Zbyszewski — Challier | Krytówna — Pałecki | Rochalski | Rochalski | | 26 |
| 27 — 30.VI | Poznania | Wittmann | Neumanówna | Tłoczyński Ign. — Wittmann | Neumannówna — Tłoczyński I. | Maciński | | | 40 |
| 5 — 7.VII | Inowrocławia | Tarłowski | Neumanówna | Majewski — Wittmann | Fryszczynowa — Małcużyński | | | | 24 |
| 5 — 7.VII | Graczy niemieckich w Polsce w Bydgoszczy | Becker | Stephanówna | Schmidt — Becker | Stephanówna — Pfahl | Sohoszczyk | | | 60 |
| 5 — 7.VII | Gdyni | Foerster | Łuniewska | Małcużyński — Foerster | Krytówna — Pałecki | | | | 47 |
| 12 — 16.VII | Wołynia w Łucku | Dziewulak | Jakubowska | Matwiejew — Trzciński | Korwin-Piotrowska—Matwiejew | Trzciński | | | 22 |
| 3 — 4.VIII | Gniezna | Majewski | Łuniewska | Majewski — Bieszyński | Bokówna — Majewski | | | | 20 |
| 9 — 11.VIII | Lipna | Zbyszewski | Andrutowa | Zbyszewski — Challier | Putzówna — Zbyszewski | | | | 28 |
| 14 — 16.VIII | Krynicy | Kolcz S. | Dubieńska | Bracia Kolcz | nie odbył się | — | | | 20 |
| 19 — 26.VIII | Międzynar. Polski w Warszawie | Hughes | Jędrzejowska J. | Hughes — Planner | Jędrzejowska J. — Tłoczyński I. | Horain | Kurman | Gottschalk — Strzelecki | 74 |
| 28.VIII — 1.IX | Puhar Młodych w Warszawie | — | — | — | — | — | Strzelecki | Ladenberg — Łepkowski [5] | 49 |
| 28.VIII — 3.IX | Międzynar. Lwowa | Hebda | Somogyj | Tłoczyński I. — Planner | Somogyj — Schmidt | Czajkowski | | | 50 |
| 29.VIII — 1.IX | Bydgoszczy | Majewski | Jędrzejowska J. | Majewski — Bratek | Jędrzejowska J. — Majewski | | Tłoczyński Ks. | | 40 |
| 3 — 9.IX | Międzynar. Łodzi | Wittmann | Sanders | Wittmann — Popławski | Sanders — Popławski | | | | 48 |
| 5 — 8.IX | Lublina | Herbst | Dubieńska | Herbst — Wojciechowski | Dubieńska — Herbst | | | | 15 |
| 20 — 22.IX | Krakowa | Ogrodziński | Blanksteinowa | Liebling — Herbst | Bielecka — Herbst | | Skoczyński | | 56 |

[1]) do lat 16-stu. [2]) do lat 18-stu. [3-4]) jak wyżej. [5]) Po rozlosowaniu z para braci Staniszewskich.

Aby uwidocznić popularność tenisa w Polsce, zestawiliśmy tabelę turniejów i zwycięzców. Tabela nasza zawiera turnieje oficjalnie zgłoszone do P. Z. L. T. i przez tę instytucję zatwierdzone. Wszystkie te turnieje są otwarte to znaczy, że są dostępne dla graczy z całej Polski. Jedynie mistrzostwa okręgowe Lwowa i Krakowa były rozgrywane w ściśle kółku zawodników miejscowych. Podaliśmy również wyniki graczy niemieckich — obywateli polskich.

Prócz turniejów oficjalnych, odbyło się w Polsce szereg zawodów nieoficjalnych — organizowanych przez kluby niestowarzyszone (np. Puck, Ustroń, Kamień Dobosza i t. d.), względnie wewnętrzno-klubowych czy lokalnych (np. turniej na zakończenie sezonu w Poznaniu; wygrał go Ksawery Tłoczyński).

Powrócimy jeszcze na chwilę do turnieju w Kamieniu Dobosza ponieważ wzięło w nim udział szereg czołowych rakiet. W singlu panów zwyciężył Kolcz I, a w singlu pań Fryszczynowa. Grę podwójną wygrała para Hebda, Sambuco, a mieszaną Fryszczynowa, Hebda.

Tak więc oficjalnych turniejów odbyło się w tym sezonie 23. Jest to cyfra stosunkowo niska, jeśli się weźmie pod uwagę, że liczba ta obejmuje dwa turnieje dla młodzików i turniej graczy niemieckich.

Ubiegłego roku odbyło się 20 turniejów oficjalnych, a w 1933 r. — 38. Jak widać w ciągu ostatnich dwuch lat notujemy zatrważający spadek zawodów tenisowych. Jest to oczywiście wynikiem kryzysu i nieopłacalności turniejów. Nawet Narodowe Mistrzostwa Polski w Warszawie dały poważny deficyt, mimo udziału czołowych rakiet; a co dopiero mówić o turniejach prowincjonalnych. Wszystkie one były deficytowe.

Oczywiście żaden z klubów nie jest w stanie narażać się na deficyty i szereg turniejów dochodzi do skutku tylko ze względów prestiżowych. To też daje się zauważyć tendencja raczej do rozgrywania meczów międzyklubowych czy międzymiastowych.

Ruchliwy i bogaty w kluby Okręg śląski, zadowolnił się zaledwie jednym turniejem, a poszedł w kierunku rozgrywania wewnętrznych mistrzostw drużynowych.

Jednocześnie jest coraz mniej turniejów uzdrowiskowych, które dawniej były w Polsce bardzo popularne (Rabka, Krynica, Ciechocinek, Zakopane i t. d.). W tym roku odbył się zaledwie jeden turniej w Krynicy.

W naszej tabeli nie znajdziemy rubryki gry podwójnej pań. Konkurencja ta jest prawie nieuprawiana w Polsce, czego najlepszym dowodem jest, że nie odbyła się podczas mistrzostw Narodowych. Dubel pań odbył się wprawdzie na kilku turniejach (np. Gdynia), ale stał na tak niskim poziomie, że nie będziemy się nimi zajmować.

Natomiast zwraca uwagę tabela graczy „B". Musimy tu odrazu zaznaczyć, że kl. B. nie istnieje oficjalnie w Polsce i jest ona jedynie wytworem lokalnej oceny sił.

Pocieszająca jest rubryka juniorów. Niestety świeci ona jeszcze pustkami, ale mamy nadzieję, że już w przyszłym roku będzie szczelnie wypełniona. Już w tym roku kluby otrzymały od P. Z. L. T. polecenie aby przy każdym turnieju otwartym organizować konkurencje juniorów. W roku przyszłym przewiduje się, że żaden z klubów nie będzie miał prawa organizować turnieju bez juniorów.

W tej dziedzinie zrobiliśmy bezprzecznie duży krok naprzód i jeślibyśmy chcieli zestawić podobną tabelę za ubiegły rok, bo znalazłoby się na niej zaledwie 2 — 3 juniorów.

Pozostałaby do omówienia jedynie rubryka ilości uczestników. Zastrzegamy się tu, że nasze cyfry w kilku wypadkach nie są dokładne, gdyż wielu zgłoszonych nie stawiło się do turnieju i t. p.

W każdym razie można zauważyć (nie biorąc pod uwagę Warszawy) dużą ilość uczestników w turniejach lwowskich i w Chorzowie, co dowodzi, iż w okręgach tych tenis najwięcej rozwija się wszerz. Ilość młodzików jest również pocieszająca, ale mamy nadzieję że w roku przyszłym się podwoi.

K. G.

# Śląsk - Poznań - Lwów - Kraków

## Zacięte walki w klasie A i ligach okręgowych

CHORZÓW, 3.11. — Tel. wł. — Trzy spotkania, które odbyły się dzisiejszej niedzieli w lidze śląskiej przyniosły na ogół spodziewane wyniki, potwierdzające dobitnie, że obie drużyny bielskie są w tym roku w doskonałej formie i w mistrzostwach będą miały jeszcze dużo do powiedzenia. Porażka leadera ligi w Żywcu sprawiła, że na czoło wyskoczyła niespodziewanie Koszarawa, mająca na pięć gier osiem punktów i stosunek bramek 14:10. Drugie miejsce zajmują Czarni, 6 gier, 8 pkt. i st. br. 11:12. Na szarym końcu nadal widzimy fabryczny Chorzów i 06. Benjaminek ligi, Słowian, zgodnie z naszemi przewidywaniami, śpieszy pilnie ku górze.

Koszarowa — Czarni (Cropaczów) 3:0 (2:0). Ostra i poniekąd nawet brutalna gra. Bramki: Stępień, Ostrowski i Białek. Sędzia p. Kominek nienadzwyczajny. BBKS Bielsko — 06 Katowice 1:0 (1:0). Niezasłużona porażka 06. Bramkę uzyskał Rolnik. Arbiter p. Kossek, dobry. Wawel (Nowa Wieś) — TS Słowian (Katowice) 1:3 (1:1). Piękna i emocjonująca gra. Bramki uzyskali dla Słowianu Chlebela i Kris, dla miejscowych Cyganek. Arbiter p. Linke, b. dobry.

W meczu o wejście do ligi śląskiej Ruch pokonał na boisku TS 20 w Bogucicach niespodziewanie KS 22 z Małej Dąbrówki 2:1 (1:0). Obecnie kluby walczące o tytuł wicemistrza klasy A na Śląsku zrównały się punktami, tak że wydział gier i dyscypliny będzie musiał rozpisać nowy terminarz.

W mistrzostwach klasy A 1FC uległ niezasłużenie 09 Mysłowice 3:4 (2:2). Roździeń Szopienice pokonał Naprzód z Katowic 2:0 (2:0), a 20 Nikiszowiec niespodziewanie oddał jeden punkt katowickiej Pogoni, remisując 3:3 (1:1). Policyjny KS (Kościuszko) — Szopienice 1:2 (0:2). Naprzód (Ruda) — Zgoda (Bielszowice) 4:0 (3:0). Stadion (Mikołów) — Ligocianka 1:3 (1:2) (!). Pogoń (Nowy Bytom) — Sławia (Ruda) 1:4 (0:2) (!) Strzelec (Szarlej) — KS Brzeziny 2:1 2:1). Stadion (Chorzów) — Strzelec (Łagiewniki) 2:0 (1:0.).

W spotkaniach przyjacielskich nie obyło się bez sensacji. Mistrz Śląska KS. Dąb bawił w Lipinach, gdzie niespodziewanie wysoko przegrał z Naprzodem 0:5 (0:4). Bramki dla lipinian uzyskali Halemba 2, oraz Bochnia, Książek i Piec II po jednej. Mecz był ładny i zgromadził ponad tysiąc osób publiczności.

W Chrzanowie Amatorski KS szczęśliwie pokonał reprezentację marynarki wojennej w stosunku 5:4 (2:3). Początkowo zanosiło się na sensację, bowiem marynarze już w siódmej minucie prowadzili ze strzałów Piątka 2:0. Reprezentacja marynarki wojennej pozostawiła jaknajlepsze wrażenie.

BIELSKO, 3.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach klasy A podokręgu notujemy kilka niespodziewanych wyników: RKS Czechowice pokonał mistrza podokręgu Hakoah 2:1 (1:1). Biała Lipnik zwyciężyła kopalnię Brzeszcze 4:1. Czarni z Żywca pokonali Beskid Andrychów 2:(., a Bialski KS zatriumfował nad Solą z Żywca 1:0.

●

POZNAŃ, 3.11. — Tel. wł. — W Poznaniu odbyły się w niedzielę tylko cztery mecze o mistrzostwo kl. A, które naogół przyniosły spodziewane wyniki. Na stadjonie miejskim HCP, który prowadzi w tabeli, pokonał po ciężkiej walce nieznacznie tylko leszczyńską Polonję w stosunku 2:1 (0:1). W trzeciej minucie pierwszą bramkę uzyskała Polonja przez Jankowiaka. Wyrównał krótko po zmianie pól Janiszewski. W 25 m. Graczyński strzelił zwycięską bramkę. Sędziował słabo p. Kortylewicz. HCP nie wykorzystał rzutu karnego, który przestrzelił Nałożny. Publiczności zebrało się 500 osób.

W drugiem spotkaniu dnia KPW Poznań na własnym nowym stadjonie zremisował z KPW z Ostrowia 1:1 (1:0). Pierwszą bramkę w 14 m. strzelił dla gości Leliński. Wyrównujący punkt zdobył KPW z rzutu karnego przez Nowickiego, podyktowanego zresztą za wątpliwe przekroczenie. I tym razem sędzia p. Maślak nie stanął na wysokości zadania.

W Kościanie Legja poznańska łatwo pokonała miejscową Unję 3:1 (0:0). Poznańczycy byli drużyną zdecydowanie lepszą. W trzeciej minucie po zmianie stron pierwszą bramkę dla Legii strzelił Mikołajewski, wyrównał krótko potem Wyrwa. W dalszych 15 min. Legja uzyskała dwie bramki przez Walczaka i Klimczaka, byłego gracza Łodzi. Sędziował dobrze p. Staliński.

Czwarty mecz A klasowy nie doszedł do skutku, bowiem Olimpja, która miała grać w Ostrowie nie wyjechała tam, oddając 2 punkty walkoverem.

W tabeli obecnie prowadzi jeszcze nadal HCP, mając 14 p., 9 gier, stosunek bramek 31:13, 2) Ostrovia 11 p., 8 gier, 22:14, 3) KPW Poznań 9 p., 4) Polonia Poznań 9 p., 5) Legja 8 p. (5 gier), 6) Unja 8 p., 7) KPW Ostrów 7 p., 8) Korona 6 p., 9) Warta 6 p. i 10) Olimpja 4 p.

Warta ligowa w niedzielę rozegrała mecz treningowy z B klasową Pogonią, wygrywając w stosunku 6:2 (4:0). Mecz odbył się na arenie PWK i wywołał w dzielnicy łazarskiej żywe zainteresowanie. Warta wygrała stosunkowo łatwo, jednak drużyna Pogoni zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Bramki dla Warty zdobyli: Kryszkiewicz i Nawrot po dwie, Przybylski i Słomiak po jednej, dla Pogoni obie strzelił Śmigiak. Zaznaczyć należy, że do powyższego meczu Warta wystąpiła w pełnym składzie ligowym przyczem zamiast Szerfkego i Fontowicza, którzy bawili w Bukareszcie, grali Przybylski i Majewicz.

●

LWÓW, 3.11. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni osłabiona brakiem sześciu graczy pierwszej drużyny rozegrała w niedzielę mecz towarzyski z Hasmonea, wygrywając w stosunku 2:1 (0:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Niechciol i Gamski, dla Hasmonei Frydman II. Sędziował p. Byk.

W meczu o mistrzostwo ligi okręgowej Pogoń stryjska pokonała w Stryju rezerwę Pogoni ligowej 2:0 (2:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Malina i Parylak.

Mecz o wejście do Ligi okręgowej pomiędzy Jehudą (Tarnopol) a RKS zakończył się zwycięstwem drużyny robotniczej 4:2 (4:1).

Staraniem Zw. Strzeleckiego odbył się dzisiaj jesienny wyścig kolarski na trasie Lwów — Lubień — Gródek — Lwów ogółem 70 klm. Bieg wygrał Śliwa w czasie 2:51:23

Doroczne walne zgromadzenie związku tenisa stołowego wybrało prezesem ponownie red. Przybylskiego. Walne zgromadzenie uchwaliło przeforsować na walnem zgromadzeniu PZTS wniosek domagający się powiększenia lwowskiej kl. A do 10 klubów.

●

KRAKÓW, 3.11. — Tel. wł. — W jesiennych mistrzostwach piłkarskich w klasie A Wisła prowadzi zdecydowanie, będąc w doskonałej formie. Wyniki dzisiejszej kolejki były następujące: Garbarnia I B — Makabi 0:0. Pomimo osłabionego składu stawiła Makabi niespodziewany opór rezerwie Garbarni i była nawet w przewadze, nie wykorzystując rzutu karnego. Sędzia p. Heitner.

Unja — Cracovia I B 3:0 (1:0). Unja poprawiająca się ostatnio w formie wygrała zasłużenie, górując nad przeciwnikiem. Bramki strzelili: Domiczek dwie i Mika jedną. Sędzia p. Berwald.

Wisła I B — Nadwiślan 4:0 (1:0) Obie drużyny w osłabionych składach, to też mecz stał na kiepskim poziomie. Po pauzie Wisła górowała zdecydowanie. Bramki uzyskali Gracz, Zatorski i Sarna dwie. Sędzia p. Medwin.

Grzegorzecki — Korona 4:1 (1:0) Stała przewaga zwycięzców, dla których bramki strzelili: Dudek dwie, Strugała i Krempel po jednej, dla Korony Lamot. sędzia p. Cenzor.

Olsza — Legja 2:0 (0:0). Gra równorzędna na dobrym poziomie. Legja, która wystąpiła poraz pierwszy w pełnym składzie stanowiła groźnego przeciwnika dla dysponowanej Olszy. Bramki strzelili Chowaniec i Michalak. Sędzia p. Knobel.

Mecz towarzyski Cracovia — Wawel 5:1 (0:0). Cracovia mimo, że wystąpiła w pełnym składzie zawodziła w sytuacjach podbramkowych. Strzelcami byli Korbas, Malczyk i Zembaczyński.

# Prezes L. O. Z. P. N.

## motywuje rezygnację

LWÓW, 3.11. — Tel. wł. — Rezygnacja mjr. Mirskiego-Woleńskiego ze stanowiska prezesa LOZPN wywołała w lwowskich sferach piłkarskich ogromne poruszenie. W dniu wczorajszym mjr. Mirski przesłał na ręce wiceprezesa LOZPN dr. Steila list, w którym szczegółowo omawia powody swej rezygnacji. Na wstępie mjr. Mirski zaznacza, że w ciągu całego czasu swego urzędowania w LOZPN starał się pracować na zasadzie etyki i dyscypliny sportowej, niestety jednak sprawy te nie dały się postawić na odpowiedniem miejscu. Cały szereg posunięć czy to jednostek czy też ciał zbiorowych świadczyło i świadczy, że bardzo dużo trzeba jeszcze na tem polu zrobić. Następnie mjr. Mirski piętnuje postępowanie niektórych członków W. G. i D., którzy nie przebierając w środkach wydali ulotki przeciwko zarządowi LOZPN, których treść i forma wyraźnie godziły w zasady dyscypliny sportowej: pozatem te same jednostki, pracując w władzach związku stosowały demagogiczne metody.

Wkońcu mjr. Mirski stwierdza, że wobec bezowocności poczynań, wobec braku jakichkolwiek widoków zmian na lepsze, zmuszony jest złożyć piastowaną godność prezesa okręgowego związku, zatrzymując tylko swój urząd delegata okręgowego urzędu w. f. i p. w. do związku.

ŁÓDŹ, 3.11. Trwający od kilku miesięcy turniej piłkarski drużyn dzikich został nareszcie w dniu dzisiejszym zakończony. Jedność w finale pokonało K.K.O. (Koło kulturalno - oświatowe) w stosunku 1:0, zdobywając nagrodę ŁKS. W walce o trzecie miejsce Strzelec (Chojny) pokonał Wimę po zaciętej grze 3:2.

50 klm. wyścig kolarski Wimy (wewnętrzno - klubowy) wygrał Jaskólski przed Banaszkiem w dobrym naogół czasie 1,26 m.

# Forlański przegrywa z Majem

BIAŁYSTOK, 3.11. — Tel. wł. — Dziś odbył się tu międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Białystok 11:5 bez wagi muszej i ciężkiej, natomiast z dodatkowemi dwoma spotkaniami w wadze lekkiej. Sędziował kier. Ośr. W. F. por. Żmudziński. Widzów około 600 osób.

Sensacją wieczoru była przegrana Forlańskiego oraz remis Seweryniaka. Oto wyniki szczegółowe:

kogucia: Rundstein (W) bije Góreckiego (B);

piórkowa: Suwich (W) remisuje z Piotrowiczem;

lekka: Maj (B) zwycięża faulującego Forlańskiego (W). Bąkowski — Rosenbluma (B). a Łukaszewicz (W) remisuje z Kłaczesem (B);

półśrednia: Seweryniak (W) remisuje po pięknej walce z Kuśnierem (B);

średnia: Fabisiak (W) bije Ciążela (B);

półciężka: Posmyk (W) zamyka serię zwycięstw gości bijąc Poliksze (L).

# Piwo, bigos i bridż

## na strzelnicy w Szczęśliwicach

Już dawno nie byliśmy świadkami tak skandalicznej imprezy sportowej, jaką się okazały zorganizowane przez Bractwo Kurkowe zawody strzeleckie w dniu św. Huberta. Zawody miały zgrupować najlepszych strzelców Warszawy. Szumnie reklamując swoją imprezę Bractwo Kurkowe rozesłało zaproszenia do wszystkich klubów warszawskich i skądinąd wiedzieliśmy, że zawody wzbudziły wśród strzelców stolicy duże zainteresowanie, jako pożądana namiastka mistrzostw Warszawy, które się w tym sezonie jesiennym spowodu bezczynności Okręgu Związku Strzeleckiego nie odbyły.

To, co zobaczyliśmy na strzelnicy Szczęśliwickiej, było obrazem jaknajdalej posuniętego bałaganu. Na strzelnicy małokalibrowej działy się rzeczy urągające najprymitywniejszym pojęciom o prowadzeniu zawodów strzeleckich. Przedewszystkiem wyrabiały się niesamowite hocki - klocki z obsługą i pokazywaniem tarcz. Zmiany trwały po 20 minut.

Serja konkursowa, która według obowiązujących przepisów powinna trwać osiem minut, trwała godzinę. Zawodnik, przy którym staliśmy, nie dokończył strzelania, zrażony iście fantastyczną dowolnością pokazywania wyników. Kiedy miał trzy dziesiątki pokazano mu 10, 8, 9 wobec czego nastawił inaczej karabin i zaczął strzelać ósemki. Wycofało się zresztą więcej zawodników, gdyż w tych warunkach strzelać można było chyba tylko na kpiny.

Oglądamy tarczę naszego zawodnika, przysłaną mu z tarczowni i dziwimy się, że ta tarcza posiada tylko numer stanowiska, niema natomiast na niej numeru zawodnika, ani jego nazwiska.

— Jak pozna komisja klasyfikacyjna, że to jest pańska tarcza?

Zawodnik wzrusza ramionami. Nie wie. My także nie wiemy. Jaką wartość mają „uzyskane" w tych warunkach wyniki?

O losowaniu stanowisk też nikomu się nie śniło.

Wypadałoby się poważnie zastanowić czy można wogóle pozwalać warszawskiemu Bractwu Kurkowemu na organizowanie zawodów strzeleckich.

Albo piwo, bigos i brydż, albo sport! Ale razem rzeczy tych nie można pogodzić

Z. Ł.

# Walkowery plagą boksu w Krakowie

KRAKÓW, 3.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa bokserskie stoją pod znakiem walkowerów, które wyłoniły mistrza. Trzy mecze były do rozegrania i wszystkie trzy rozstrzygnięto bez walki. Pierwszy mecz Wisła Makabi zweryfikowano 16:0 dla Wisły, gdyż Makabi nie miała w drużynie czterech senjorów. Mecz Wawel — Makabi spotkał ten sam los, tym razem sędziowie stwierdzili, iż waga była spóźniona o kilka minut i oddali w. o. Wawelowi.

Największą niespodziankę przyniósł jednak dzień dzisiejszy. Oto za tydzień miał się odbyć trzeci mecz: Wawel — Wisła. Tymczasem Wisła zawiadomiła KOZB, że wycofuje drużynę z mistrzostw i do meczu z Wawelem nie stanie. Tak więc najpoważniejszy w okręgu konkurent Wawelu wycofuje się z ringu, a Wawel zdobędzie mistrzostwo walkowerem. Jak widać stosunki w boksie krakowskiem nie są normalne. Trzy mecze — trzy walkowery. To brzmi nieładnie.

# Debjut Sokoła

## Garbarnia przegrywa 4:10

KRAKÓW, 3.11. — Tel. wł. — Mecz bokserski Sokół — Garbarnia 10:4. Debiut nowopowstałej sekcji bokserskiej Sokoła wypadł całkiem dobrze, aczkolwiek zwycięstwo było wynikiem trzech nadwag zawodników Garbarni. Szczególnie w wagach niższych zawodnicy Sokoła są wcale zaawansowani.

Wyniki były następujące: waga musza Dunaj (G) wygrywa na punkty z Garbielem. Wynik krzywdzi Garbiela. Wskutek nadwagi zawodnika Garbarni Sokół otrzymuje 2 punkty. W wadze koguciej Czuba (S) wygrał z Grudniem. W wadze piórkowej Górka (S) wygrał z Szczepkowiczem. W wadze lekkiej Jabłoński (S) zwycięża wskutek nadwagi Rakoczego, któremu ulega jednak w walce towarzyskiej. W drugiem spotkaniu w wadze lekkiej Świerszcz (G) zwycięża na punkty Jeżyka, oddając mu również punkty wskutek nadwagi. W wadze półśredniej Palak (G) zwycięża Sworzeniowskiego II, w drugiej walce Dudzick (G) wygrał z Obudowiczem.

Pozatem rozegrano spotkanie towarzyskie w wadze ciężkiej, gdzie Stankiewicz (Wawel) wygrał z Kajderem (S) w drugiej rundzie przez k. o.

W ringu sędziował p. Kupler.

●

### BOKSERZY KRAKOWA POKONALI ZESPÓŁ SOSNOWCA

SOSNOWIEC, 3.11. — Tel. wł. — W Sosnowcu odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Krakowa a Sosnowca. Wygrali zasłużenie bokserzy krakowscy w stosunku 9:5.

KRAKÓW, 3.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrany został w Krakowie jesienny bieg naprzełaj o mistrzostwo KOZLA na dystansie 3 i pół klm. Startowało 5 zawodników, trzech z Cracovii, dwu z Wisły. Pierwsze miejsce zajął Nowacki (Wisła) w czasie 12:43.2, 2) Rosemann (Cr), 3) Chwalibóg (Cr).

# Olimpijski program piłkarzy

## musi nastawieniu sportowemu podporządkować sprawy organizacyjne

W dyskusjach jakie zaczęły się już toczyć na temat przystosowania sezonu piłkarskiego w r. 1936-ym do potrzeb olimpijskich naszego futbolu, omawiano niewątpliwie cały szereg spraw bardzo istotnych.

Była więc już mowa o całkowitem zawieszeniu mistrzostw Ligi, o skondensowaniu terminów rozgrywek tak, aby na kilka tygodni przed występem w Berlinie mieć czas na wyłączne zajęcie się reprezentacją, lansowano nawet myśl powrotu do stanu sprzed roku 1926-go, t. z. rozgrywania mistrzostw Polski wyłącznie w grupach okręgowych.

Wszystkie te projekty mają — jak zwykle — swe złe i dobre strony; co jednak ciekawsze — idą one raczej po linji **organizacyjnego podejścia do tematu**, w którym jakość gry powinna, według projektodawców, wyłonić się prędzej czy później jako konsekwencja takiego lub innego zestawienia przeciwników, większego lub mniejszego nasilenia tempa mistrzostw, częstszego lub rzadszego wyjeżdżania poza granice swego okręgu.

Tymczasem według nas sprawy organizacyjne powinny tym razem zejść na drugi plan. Muszą być one jedynie **przystosowane do potrzeb olimpijskich polskiej piłki nożnej**, a cały nacisk należy położyć na **program sportowy P. Z. P. N-u.**

Twierdzenie nasze wygłaszamy z tem większem przekonaniem, że nietylko 15-letnie doświadczenia organizacyjne poczynione dotychczas w P. Z. P. N-ie, lecz również przeróżne eksperymenty stosowane szeroko na całym świecie, wykazują niezbicie, że niema idealnego rozwiązania sprawy mistrzostw, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi — jak w Polsce — wiele setek klubów rozrzuconych po bardzo rozległych obszarach.

Pozatem drugim pewnikiem jest dla nas fakt, że takie czy inne zorganizowanie sposobu rozgrywania mistrzostw nie jest jednak sprawą istotną. Czy to będą jedynie okręgi, czy też prostą ich konstrukcję rozczłonkujemy jeszcze na Ligę, Ligi okręgowe i przeróżne podokręgi robotnicze — poziom naszej piłki nożnej, jak uczy doświadczenie, obniża się lub wznosi w zależności od systemu w stopniu — kto wie — czy wogóle możliwym do zauważenia.

Pamiętamy przecież wszyscy doskonale, że Cracovia z r. 1921-22, czy Pogoń z lat następnych była zespołem, którego walka z dzisiejszym mistrzem Polski — znajdującym się w pełnej formie i zasilonym nawet Wilimowskim, Ruchem — dawałaby piękne pole do dyskusji kto jest naprawdę lepszy zarówno pod względem wyszkolenia, jak i skuteczności gry.

Ale nie wszyscy pewnie pamiętają, a już napewno wielu poprostu nie wie ile rzetelnej pracy wnosiła ówczesna Cracovia czy Pogoń w trening swej drużyny, jak solidnie obmyślone, a konsekwentnie przeprowadzone były ówczesne metody pracy, ile w nich było szczerego wysiłku i niekłamanego zapału, zarówno ze strony kierownictwa, jak i zawodników.

Zyskiem realnym dzisiejszego P. Z. P. N. w stosunku do lat o których przed chwilą wspomnieliśmy, jest przedewszystkiem pójście wszerz, a pozatem — znaczne wyrównanie poziomu gry poszczególnych drużyn. Cracovia i Pogoń z lat minionych były jedynie wspaniałym wykwitem dobrze zorganizowanej pracy klubowej i wielkich, szczęśliwie dobranych talentów; dzisiejszy Ruch lub dzisiejsza Pogoń znajdują się na czele dzięki zażartej walce eliminacyjnej, są lepsze nie o klasę, lecz o cień tylko od innych, a o ich pierwszeństwie stanowi często dosłownie jedno wygrane spotkanie mistrzowskie.

Krótko mówiąc — mimo stwierdzonego niemal jednogłośnie kryzysu wielkich graczy, zwłaszcza jeśli chodzi o napastników, obecnie kapitan sportowy P. Z. P. N. dysponuje niepomiernie liczniejszemi ich zastępami niż jego poprzednicy z lat ubiegłych.

Zgadzając się z wyłuszczonym przez nas wyżej stanem faktycznym, kierownicy nawy piłkarstwa polskiego zgodzą się też spewnością, że jeśli chodzi o nasze wymagania reprezentacyjne, których szczytem będzie niewątpliwie występ olimpijski — polskiej piłce nożnej brak jest w chwili obecnej zespołu, co do którego nikt nie miałby poważnych zastrzeżeń.

Równocześnie zaś niemal wszyscy mamy wrażenie, że zmontowanie takiego zespołu nie leży bynajmniej poza granicami naszych możliwości.

To też zestawiając te dwa momenty, łatwo już wyciągniemy wniosek końcowy: aby dojść wreszcie do pełnowartościowej jedenastki reprezentacyjnej, należy przedewszystkiem **wyłuskać spośród prawie 80-ciotysięcznego tłumu piłkarzy polskich kilkadziesiąt talentów, a następnie talenty te należy należycie przeszkolić** — nauczyć grać w piłkę nożną.

Trener P. Z. P. N-u p. Otto mówił nam, że posiada już w ewidencji szereg nieznanych dotychczas szerzej nazwisk, których posiadacze dają wszelkie gwarancje, że wyrosną na graczy nieprzeciętnego kalibru. Przypuszczamy, że trenerzy krajowi pp. Spojda i Kossok w czasie swych objazdów wszerz i wzdłuż Rzplitej dokonali też niejednego ciekawego odkrycia.

Teraz więc — o ile chcemy nietylko na Olimpjadę wyjechać, ale odegrać na niej poważniejszą rolę, a przy okazji zrobić wielki krok wwyż w poziomie polskiej piłki nożnej — przychodzi kolej na realne działanie. O sposobie jego zmontowania nie będziemy się chwilowo rozwodzili: P. Z. P. N. posiada w swym gronie dość specjalistów i ludzi o wielkiem naprawdę doświadczeniu, aby potrzebował na ten temat szczegółowych instrukcyj.

Natomiast jeśli chodzi o koncepcje, to poza wyłuszczoną wyżej wysuwamy jeszcze drugą. Otóż, wbrew innym głosom stwierdzamy, że „system zabezpieczania tyłów", stosowany z dużem powodzeniem w dwu ostatnich naszych meczach międzypaństwowych — z Niemcami we Wrocławiu (0:1) i z Austrją w Warszawie (1:0), zdobył sobie w polskiej piłce nożnej pełne prawa egzystencji.

Przedewszystkiem dlatego, że wprowadzono wogóle jakiś system, zamiast dotychczasowego „grajcie tak, żeby wygrać". Po drugie, że system wyraźnie ofenzywny jest świetny, ale przy napadzie wybitnym jako całość, a pozatem pełnym wielkich indywidualności, jak w swoim czasie atak Pogoni: Szabakiewicz, Batsch, Kuchar, Garbień, Słonecki.

Po trzecie, że — zdaniem naszem — łatwo stracona bramka więcej deprecjonuje nasze drużyny, niż podnieca je gol najwspanialej zdobyty.

Poczwarte, że nie można być ciągle bezkrytycznym romantykiem, rzucać się z motyką na słońce i twierdzić, że wystarczy wiara, zapał i ambicja, aby każdy nasz przeciwnik międzynarodowy schodził z boiska pokonany.

I znów, uznając „system zabezpieczenia tyłów" za najlepiej przeciwdziałający naszej przyrodzonej lekkomyślności, oraz łatwemu załamywaniu się, a z drugiej strony — jedyny przy obecnym katastrofalnym wręcz braku odpowiednich napastników, P. Z. P. N. winien konsekwentnie po „A" powiedzieć „B" i system ten forsować we wszystkich podległych mu klubach.

To bowiem co obserwujemy obecnie nie jest napewno zjawiskiem normalnem. Każdy chyba przyzna, że jeśli graczowi wyrwanemu z drużyny grającej ofensywnie bądź wogóle bez żadnej zasadniczej koncepcji taktycznej, nakaże się w reprezentacji grać według systemu zabezpieczania tyłów — bardzo wielki procent swego wysiłku myślowego będzie gracz ten musiał poświęcić poprostu na to, aby nie zapomnieć o danych mu wskazówkach.

Tymczasem, gdyby Związek wydał instrukcje — które obowiązywałyby przedewszystkiem trenerów i przodowników, a dalej kluby i graczy — nastawiające całą polską piłkę nożną na system zabezpieczania tyłów, tak zwane zgranie się graczy we wszelkiego rodzaju teamach przestałoby niemal stanowić problemat.

Ktoś powie, że stosowanie jednej generalnej recepty jest zawsze rzeczą niebezpieczną, że prowadzi do szematu i eliminuje tak ważny w życiu czynnik indywidualizacji.

Jesteśmy o to spokojni: od nastawienia w jakimś kierunku do urobienia drużyn pod szematyczną sztancę jest więcej niż daleko. W każdym razie wolimy na wszystkie dolegliwości stosować nawet choćby tylko aspirynę, niż patrzeć jak wśród setek recept obiegających dotychczas Polskę, domorośli lekarze zapisują obok oleju rycynowego poprostu... cjanek potasu.

**Inż. Jerzy Grabowski.**

# Czarni -- Podgórze 2:1

LWÓW, 3.11. — —Tel. wł. — Czarni — Podgórze 2:1 (2:0). Podgórze: Koczwara; Kasina II, Guzda; Wygacz, Kret, Grabiasz; Antosiewicz, Jakubik i Ściborowski, Hausner, Uznański.

Czarni: Łukasiewicz, Chmielowski, Ficek; Kulikowski, Czyżewski, Sadowski; Niemiec, Dziwisz, Skibiński, Zurkowski, Smagowicz.

Ostatni mecz Czarnych o wejście Ligi musiał się zakończyć wysokocyfrowem zwycięstwem by Czarni mogli jeszcze w razie pomyślnie układającej się konjunktury marzyć o Lidze. Wygrać trzeba było conajmniej 5:0 a może i więcej. Tego Czarni niestety nie dokazali.

Mecz nie zapowiadał wprawdzie początkowo tak nikłego wyniku, cóż kiedy lwowianom nie starczyło sił na pełne 90 minut. Po 30 min. pierwsza stanęła na boisku pomoc a potem i inne formacje poczęły grać coraz gorzej. grać coraz gorzej.

Podgórze było na tyle sprytne, że zorjentowało się w sam czas i z chwila gdy Czarni poczęli grać słabiej prowadziło już grę zupełnie wyrównaną, zagrażając niejednokrotnie bardzo poważnie bramce Czarnych.

Ogólnie mecz stanowczo nie pozostawił dobrego wrażenia. Grano obustronnie wyraźnie na „hurra", byle naprzód, byle prędzej. Czarni mają przynajmniej na swe usprawiedliwienie dość wyraźne osłabienie składu, w którym zabrakło Lemiszki, Olberta, Migasa i Szajnera; zastępcy nie bardzo dorośli jeszcze do tego zadania; szczególnie słabo wypadł zastępca Szajnera Piwoński. nie wiele lepiej spisywał się prawy pomocnik Kulikowski, najlepszego gracza posiadali Czarni w Żurkowskim, strzelcu obu bramek, bardzo zresztą pięknych. Pozatem doskonale spisywał się i bramkarz Łukasiewicz.

Podgórze początkowo nie przedstawiało się wcale groźnie. W miarę upływającego czasu, gdy przeciwnik począł grać coraz słabiej krakowianie rozruszali się na dobre i mieli okresy, w których potrafili Czarnym poważnie zagrażać. Bezwątpienia najsilniejszy punkt miało Podgórze w bramkarzu Koczwarze, który wyłapywał chwilami nieprawdopodobne piłki. Pozatem na wyróżnienie zasłużyli Guzda, Kret i Hausner.

Obie bramki dla Czarnych zdobył Żurkowski, dla Podgórza Ściborowski.

Sędziował niezbyt dobrze p. Krukowski z Warszawy, widzów około 1.500



# Na terenie Warszawy

### WARSZAWSKA KLASA A.

W sobotę odbył się na boisku Skry towarzyski mecz Polonia — Gwiazda 2:2 (1:1). Bramki zdobyli: Bulanow III, a dla Gwiazdy Freiman z karnego i Karylstein.

W niedzielę, w grupie ogólnej W.O.Z.P.N. odbyły się trzy mecze o punkty.

Skoda — Warszawianka 1:0. Decydującą bramkę zdobył w 26-ej min. po przerwie Zbroja. Rezerwa ligowców grała ze Stoilenwerkiem, Meternichem, Rudnickim, Ketzem, Hahnem i Kupińskim. U Skody wyróżnił się Marjan i Zbroja.

Orzeł—Pogoń (Grodzisk) 2:2. Bramki zdobyli dla Orła Walentynowicz IV i Tomaszewski, dla Pogoni — Stawiski i samobójcza.

P.Z.L. — Huragan 3:1. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Ślusarczyk, Bilewicz i Łakomski, dla Huraganu — Zieliński.

W grupie robotniczej Drukarz pokonał Tur 4:1. Łuczak strzelił 3 bramki, Dąbrowski jedną. Paciorkowski uzyskał honorowy punkt dla pokonanych. Gra brutalna. Sędzia Szolc opuszczał boisko pod ochroną graczy Skry.

W klasie B padły wyniki: Weker — Naprzód (Brwinów) 2:2; bramki Frydheim i Zymmerman oraz Gzyra (2). Żar — Hapoel 2:1, bramki — Gehorst (2) i Herszenfeld.

### SKODA II — ORKAN 8:6

Rezerwa bokserów Skody walczyła z młodym Orkanem. Sensacja była porażka Woźniaka, który uległ Abramczykowi. Inne wyniki: Łaskowski (S) bije Czajkowskiego (O), Maikszak (O) — Fronczaka (S), Miller (S) — Maksa (O), Narwicz (S) — Piekarskiego (O), Trzciński (O) — Dylińskiego (S) i Matuszewski (S) — Żaka (O).

### O MISTRZOSTWO PING PONGA

W meczach pingpongowych o mistrzostwo Warszawy wyniki były następujące: S. [illegible] (Włochy) — Gwiazda 6:4, Jur — WKS 22 6:4, Hasmonea — Hapoel 7:3.

### ZAPAŚNICTWO DRUŻYNOWE

W lokalu Iskry rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze zapaśnicze z serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie B. Iskra pokonała Legię II 12:9, zaś Polityiny KS do którego wstąpili niedawno czołowi zapaśnicy z YMCA, pokonał Fort Bema w stosunku 18:0.

### LEKKOATLECI KOPIĄ

Na boisku Skry rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między lekkoatletami Amatorskiego K. S. Zw. Strzeleckiego i Skry. Mecz wygrali lekkoatleci AKS 6:2.

### WIŚNIEWSKI WYGRYWA BIEG W. O. Z. L. A.

Jesienny bieg naprzełaj W. O. Z. L. A. odbył się w niedzielę o tyłu mistrza stolicy który zdobył Wiśniewski z Warszawianki, przebywając dystans 5 km. w czasie 16.30. Dalsze trzy miejsca zajęli również zawodnicy Warszawianki, a mianowicie: Karczewski, Cybulski i Wirkus. 5) Góra (Orkan), 6) Głuszcz (P. Z. L.).

Bieg odbył się w trzech klasach. Mistrzostwo kl. B — Cybulski, kl. C — Głuszcz.

### C. W. S. — GWIAZDA 8:4

Towarzyski mecz bokserski C. W. S. — Gwiazda dał wynik 8:4. W wadze muszej Gronek (CWS) wygrywa przez techn. k. o., w III rundzie z Dajczgewandem; w muszej—Lipiński (C) w ten sam sposób zwycięża Lewina; w koguciej — Czybowski (C) stacza najładniejszą walkę dnia z Załuszcznikiem, z wynikiem remisowym; w piórkowej — Żytnik (G) zwycięża Pawłowa; w lekkiej — cięższy o cztery kg. — Sobociński (C) ulega Zetlowi; w półśredniej — Abramczyk (C) i Futerman walczą remisowo, a w średniej — Stecki wygrywa przez techn. k. o. w drugiej rundzie z Ajzenbergiem. Sędziował p. Rutkowski, przed 500 widzami.

## Chociaż to na pocieszenie...

# C. I. W. F. zwycięża w Bukareszcie

## Petkiewicz wygrywa dwa biegi

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w Rumuńskim Instytucie Wychowania Fizycznego.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Centralnego Instytutu W. F. z Warszawy, poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, attache wojskowy ppłk. Kowalewski, oraz attaché poselstwa p. Mieczysławski.

Powitał gości polskich dyrektor Rumuńskiego Instytutu W. F., prof. Onicescu, podkreślając znaczenie współpracy polsko - rumuńskiej na terenie sportowym. Odpowiedział poseł Arciszewski, dziękując za serdeczne przyjęcie polskiej drużyny CIWF.

Po przemówieniach drużyna polska złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, w towarzystwie ppłk. Kowalewskiego, mjr. Rastawieckiego i p. Mieczysławskiego.

Popołudniu odbyły się zawody pomiędzy reprezentacjami CIWF. i rumuńskiego Instytutu W. F. W koszykówce wygrali Polacy w stosunku 43:19, w siatkówce — w stosunku 2:0 (15:5, 15:10). Polacy zaprezentowali się doskonale pod względem technicznym i górowali nad przeciwnikami dobrą taktyką zespołową.

W sobotę rozpoczął się na stadjonie reprezentacyjnym mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami polskiego i rumuńskiego CIWF.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco: 100 m. wygrał Covaci (R) 11 sek. przed Szczerbickim (P), 400 m. wygrał również Covaci — 51 sek. (rekord rumuński) przed Jakubowskim (P) 53 sek., 110 m. przez płotki: 1) Lokajski (P) 17 sek., lepszy czas od Polaka uzyskał Rumun Herold (16,9 sek.) został jednak zdyskwalifikowany, 3.000 m. wygrał Petkiewicz (P) w 9 min. 34 sek. Skok wdal: 1) Szczerbicki 688 przed Popovicem (R). Poza konkursem uczeń rumuński Jonescu osiągnął 715. Skok wwyż: 1) Marcinkiewicz (P) 180 przed Heroldem. Skok o tyczce: 1) Kluk (P) 370. Rzut kulą: 1) Pabis (P) 14,35. Rzut dyskiem: 1) Pabis 36,39. Rzut oszczepem: 1) Lokajski 65,60.

W drugim dniu meczu odbyły się tylko dwie konkurencje. A mianowicie w biegu na 1500 m. pierwsze miejsce zajął Petkiewicz w czasie 4:21, zaś w biegu 4 x 100 m. zwyciężyła drużyna CIWF w czasie 45 sek.

Ostateczna punktacja 71,5:47,5 na korzyść Polaków.

TORUŃ. Piłka nożna: Jedność — Grafika 7:1. Bezapelacyjne zwycięstwo Jedności. Gra ostra, chwilami nawet brutalna. Sędziował Lewicki, słabo.

Gryf — TKS 2:2 (1:1). Było to jedno z najładniejszych spotkań, jakie wogóle obie drużyny pokazały. Gryf wystąpił z trzema rezerwowemi. Gra była przez cały czas żywa i stała na wysokim poziomie technicznym. Dwóch bramek Gryfu i jednej TKS sędzia nie uznał z powodu spalonego. Pod koniec gry sędzia wykluczył za brutalną grę Winiarskiego z Gryfu i Artella z TKS. Bramki strzelili Wiśniewski i Więcławski dla Gryfu, dla TKS Gralewski. Sędziował p. Stogowski.

Strzelec — PFWG 4:2.

TARNOBRZEG. Sokół (Nisko) — Repr. Tarnobrzega 7:4 (4:0). Gra równorzędna, prowadzona w b. żywem tempie. Wyróżnili się Krasoń, Geruła i z zwycięzców Samek i Kulczyk. Sędziował p. Rosenwald.

**Andrzej Ługis**

# WIELKA GRA

## Powieść z życia piłkarzy 42)

Cała trójka roześmiała się głośno.

— Horewnicki! — protekcjonalnie rzekł Kurzawa. — Zmieniło się bardzo dużo od czasów Horewnickiego! My prowadzimy coś, co prezes nazywa „wielką grą". Piast idzie innemi drogami, niż wszystkie pozostałe kluby w Polsce. My mamy swój plan roboty, swój program, kapuiesz?

— Niebardzo — skrzywił się Felek. — Kiepski program, kiedy za byle co Liga kładzie starego piastowca na miesiąc!

— Ja ci powiem, możeby do tego nie doszło, ale Szarża naskoczył na prezesa, a prezes przygadał mu, aż facet przysiadł. Końca nie słyszałem, bo zjechałem z sali, musiała jednak wyjść grubsza chryja. Gdy wróciłem na salę Szarża był blady jak kreda. Odrazu poczułem, że wlepi mi najmarniej miesiąc. I wlepił!...

— No, a klub nie protestuje?

— Nie. Widzisz, Felek, my obywamy się teraz bez protestów. Mówię ci, to jest wielka gra! Jedziemy tylko swoją pracą bez żadnych kombinacyj z Ligą i związkiem!

— Niedaleko zajedziecie...

Zdaje ci się! — przerwał twardo Pralik. — Ja też długo trzymałem się na dystans od prezesa. Znasz mnie, nie powiesz, że jestem frajer. Namyślałem się nawet, czy nie brać zwolnienia tak, jak ty. Jeszcze niedawno, o masz, na meczu z LKS-em chciałem zrobić prezesa na bilet... I wtedy on mi powiedział: „Panie Pralik, pan wie sam, że panu nie należą się te pieniądze. Jakbym panu zapłacił, pan by mnie uważał za osła, a przecież ja jestem prezesem i nie mogę do tego dopuścić". Rozumiesz? I śmiał się !A potem jeszcze mówi: „Pan okropnie fauluje, ja widziałem. Po co to panu? Ja panu pokażę takie sztuczki z piłką, że pan kiwnie każdego gracza wcale nie faulując. Chce pan ze mną pracować i chce pan być dobrym piłkarzem, czy mam może dać panu zwolnienie"?

— No i zląkłeś się — dokończył ironicznie Konterski.

— Nie zląkłem się, ale skapowałem, że to jest facet z głową i nie da się ciągnąć za nos! Pokazał nam zagrania, jakich nie widziałeś. Przyjdź na trening, zobacz jak teraz Pralik zaiwania!...

— Właśnie — podchwycił Kreska — przyjdź kiedyś na trening! Zobaczysz mnie w bramce!...

— Konterski to już dla ciebie frajer?

— Nie bądź śmieszny, Felek. Ty jesteś klasą, lecz dopiero prezes pokazał mi, jak można grać w bramce!

— Jednem słowem będzie z ciebie drugi Zamorra!

— Prezes z każdego może zrobić klasę! Powiadam ci, że zrobiłeś głupstwo, wychodząc z Piasta! Gdzie teraz podpisałeś zgłoszenie?

— Skaczą koło mnie goście z dwu klubów naraz, ale jeszcze nie wiem, gdzie pójdę... — blagował Konterski. — Zobaczę, gdzie najwięcej zapłacą!

— Słuchaj Felek — wystąpił Kurzawa—a możebyś jednak wrócił do nas?... Można jeszcze załatwić wszystko z prezesem, my cię poprzemy... Co?...

— Szkoda gadać — silił się na wielką stanowczość. — Mam pewno iść i przeprosić Jankowskiego? Szkoda gadać!...

Konterski starał się nadać swym słowom ton głębokiego oburzenia, był jednak słabym aktorem i koledzy stwierdzili bez trudu, że to przeproszenie Jankowskiego nie byłoby wcale niemożliwe do przeprowadzenia. Kiedy Felek grał jeszcze w Piaście, nie darzyli go specjalną sympatją, bo zbyt często dawała się wszystkim we znaki jego ordynarność. Teraz wszakże, znajdując się już zupełnie pod wpływem ideologji swego prezesa, czuli się poprostu w obowiązku ratować dawnego kolegę z jego głupiej sytuacji i nawrócić go, ściągnąć spowrotem pod sztandar Piasta, wprowadzić do „wielkiej gry", w której pewni byli osiągnięcia walnego zwycięstwa.

— Namyśl się jeszcze Felek — radził Pralik. — Zobaczysz, że nie będziesz żałował! Masz robotę, masz z czego żyć. A forsa z klubu? Jak Boga kocham niepotrzebna nam, nie chcemy. Nie widziałeś jak odnowiony jest lokal klubowy! Jaką mamy czytelnię! Wszystkie pisma, bracie, z całego świata! Bajc wstawił gramofon i radjo. W każdą sobotę tańcówki. Możesz przyjść z kobitą, wszystko masz gratis! Jak w domu, kapujesz? Prezes — dusza chłop! Wiesz co nam przyrzekł? Jeśli pokażemy klasę na meczu z Zawieruchą, funduje nam do klubu bilard! Masz bezpłatne kartki do kina, do teatru, masz wszystko! Tylko musisz trenować. Nie wolno spóźnić się na trening, nie wolno opuścić treningu. Piłek, kostjumów, swetrów, butów — do cholery i trochę. A drużyna szczeniaków, piętnastolatków! Zobacz ich grę. Jeśli nawet nie wierzysz w nas, weteranów, to w każdym razie bądź pewny, że te szczeniaki będą miały coś do powiedzenia w polskim futbolu!... Jest lekarz, po każdym meczu bada nas. Jak tylko coś tam bracie nie tego, zaraz bracie urlop, na twoje miejsce wchodzi szczawik i ciągnie ze starszymi jak równy z równym!..

Felkowi zabrakło już tupetu, aby dalej szydzić i stawiać się. Myślał, myślał i zrozumiał, wiedział napewno, że chce wrócić, że mu żal... I już nawet nie tych biletów do kin i teatrów nie tych tańcówek, ale, psiakrew, samego sportu postawionego na takim poziomie. Mają wszystko. Zadowoleni są, jacy pewni siebie i z jakim zapałem mówią o Jankowskim! Wrócić? — chyba, tak... Tylko jak to zrobić?... Nie może przecież wyjść na ostatniego frajera, nie może przepraszać, prosić o łaskę... Mówią, że poprą...

— Bilard wolny!

Markier zapraszał do stołu.

Z sąsiedniego pokoju wyszli goście, którzy skończyli swoją partję.

— Uszanowanie panom!

Obok czwórki piłkarzy przeszedł ku wyjściu „król wywiadu" Midorowicz, uchylając kapelusza ręką białą od kredy.

— No i jak panie redaktorze, wygrana? — zawołał za nim Kreska.

— To się wie! Mam dobre oko!... Dowidzenia!

Dobre oko to główna zaleta bilardzisty. Ale pan Bogusław był przedewszystkiem „królem wywiadu", a potem dopiero bilardzistą. Miał więc obok dobrego oka, jeszcze lepsze ucho i podczas, gdy oko mierzyło do winkla, ucho korzystało skwapliwie ze szczeliny niedomkniętych drzwi. Z tego co zasłyszało miał powstać artykulik — perełka. Artykulik, który zniweczył pracę misyjną trzech zacnych piastowców, który zdecydowanego już na powrót do Piasta Konterskiego odsunął znów od klubu...

Artykulik ten ukazał się nazajutrz w „Echu Stadjonu" pod tytułem:

**„Syn marnotrawny"**
**„Konterski zamierza wrócić do Piasta"**

W tych warunkach Felek nie mógł starać się o rozmowę z Jankowskim. Było to jedno z nielicznych nieudanych pociągnięć „Króla wywiadu". Przez ten artykulik Piast miał stanąć do meczu z Zawieruchą bez zapasowego bramkarza... Miała przyjść chwila, w której pan Bogusław bardzo tego żałował...

D. c. n.

# Drogi olimpijskie hokeistów

## Jakie oblicze winny mieć nasze przygotowania

Omawiając w numerze poprzednim (sobotnim) „Przeglądu Sportowego" ponad 2-miesięczny program przygotowań olimpijskich — wykazaliśmy ogólnikowo anemiczność jego budowy, wypływającej — z jednej strony — z braku dostatecznie mocnych partnerów, a z drugiej — z luk, jakiemi świeci jeszcze, niestety, kalendarzyk olimpijski, którego zapełnienie uznać należy za leżące poza granicami naszych możliwości. Ustosunkowując się krytycznie do zamierzeń P. Z. H. L. — wzięliśmy jednocześnie na siebie obowiązek zaprezentowania programu, który posiadałby braki o znacznie mniejszym ciężarze gatunkowym.

Preliminując przygotowania naszych olimpijczyków, musimy oczywiście w całej pełni uwzględnić możliwości finansowe związku hokejowego, w dużym stopniu, niezależne od zarządu tego związku, którego wydatki olimpijskie będą subsydjowane z nadrzędnych komórek organizacyjnych polskiego sportu. Respektowanie stanu kasowego jest w tym wypadku równoznaczne z możliwością realizacji całego planu.

Jakie więc oblicze — w naszem pojęciu — posiadać powinny przygotowania olimpijczyków?

Sezon hokejowy proponujemy rozpocząć z chwilą nastania lodu naturalnego; w tym okresie we wszystkich ośrodkach, gdzie są olimpijczycy i jednocześnie „mężowie zaufania" P. Z. H. L., gracze pracowaliby nad powrotem do formy fizycznej i technicznej. Tak było niemal co roku, gdy lepsze zespoły klubowe przygotowywały się do czekającej je batalji w turniejach świątecznych. Istotnym minusem tego punktu przygotowań jest związanie się z warunkami atmosferycznemi, może się tu bowiem powtórzyć wypadek, że lód się spóźni i gracze w turniejach świątecznych będą dalecy od formy.

W tym roku nie jest to tak groźne, ponieważ: 1) obsada turniejów będzie słabsza i 2) ponieważ nie chodzi w pierwszym rzędzie o uzyskiwanie „dobrych" wyników, a jedynie o trening. Drugi etap przygotowań — to turnieje „świąteczne" w Zakopanem lub Krynicy, finansowane przez zarządy tych zdrojowisk a organizowane w zakresie sportowym przez P. Z. H. L. Nie potrzebujemy dodawać, że uzdrowiska występują tu w roli impresarjów nie z przesłanek czysto sportowych, a jedynie utylitarnych — w tym wypadku traktując turnieje hokejowe jako jedno z ogniw rozrywek dla swych licznych w tym okresie gości. W roku tym turnieje te posiadałyby specjalnie silnie zaakcentowane piętno atrakcyjności — wobec desygnowania do zespołów polskich elity zawodniczej naszego hokeja. O przeciwniku zagranicznym trudno narazie mówić, ponieważ P.Z. H. L. w swych projektach rezerwuje ten termin na podobne imprezy, nie ujawniając jednocześnie opinji z kim pertraktuje. Turnieje te co do liczebności obsady byłyby znacznie skromniejsze niż w latach ubiegłych, ponieważ ze strony polskiej należałoby obsadzić je zaledwie dwiema drużynami, ale w pełnych składach; ten moment również ułatwiałby sfinansowanie imprez. Podobnie zresztą jak i w dotychczasowym projekcie P. Z. H. L. należałoby zapewnić sobie ze strony Katowic należytą asekurację na wypadek odwilży.



TAKI STRZAŁ MUSI „SIEDZIEĆ"!
*Pahlke (Ten. Bor.) zdobywa drugą bramkę na meczu z Hertną 4:2. Obrońca Krause asystuje tylko przy egzekucji.*

Po realizacji tych dwu etapów — dysponowalibyśmy już, prawdopodobnie, drużyną, przygotowaną do bojów z ciężkim przeciwnikiem, a więc do istotnej zaprawy olimpijczyków.

Powstaje więc obecnie pytanie: gdzie grać i z kim grać?

Gdzie — to znaczy czy w Polsce, czy też zagranicą? Mecze treningowe przedolimpijskie — bo taki charakter noszą wszystkie imprezy — muszą się odbywać w warunkach, zbliżonych do warunków, w jakich nasi olimpijczycy będą walczyli o punkty. Myślimy, oczywiście, przedewszystkiem o publiczności, tym czynniku niesłychanie ważnym we wszelkich spotkaniach, a specjalnie ważnym w hokeju. Mecz z tym samym przeciwnikiem, odbyty u nas i zagranicą — daje w efekcie szkoleniowym i liczbowym zasadniczo zupełnie inne wyniki; w kraju — drużyna słabsza jest „polepszana" przez własną publiczność, zagranicą — drużyna silniejsza jest dewastowana przez obcą publiczność. A przecież ten wpływ publiczności ma w historji polskiego hokeja karty już niebywale czarne. Dla uodpornienia drużyny na „wrogą" — oczywiście w znaczeniu sportowem — publiczność jest tylko jedno lekarstwo: walki na terenie przeciwnika.

Ten tak ważny moment został w projektach P. Z. H. L. zupełnie zneglizowany, dając taki skutek, że drużyna polska zetknie się z publicznością, obojętną lub „wrogą" dla niej, dopiero na samem lodowisku olimpijskiem. Z tych względów uważamy, że za wszelką cenę należy naszej drużynie udostępnić lodowiska zagraniczne.

Skolei powstaje pytanie: z kim walczyć? Tutaj wybór jest ograniczony szeregiem czynników. Przedewszystkiem na przeszkodzie engagement Polski staje jej mała — bądźmy szczerzy — atrakcyjność; tam, gdzie chlebem powszednim są drużyny kanadyjskie, amerykańskie lub zespoły pseudoeuropejskie, w których połowę zawodników stanowią przybysze z za Oceanu — tam wszędzie penetracja P. Z. H. L. jest wyjątkowo trudna. Przestaliśmy być bowiem tematem zainteresowania jako terra novum, a ujawnione w międzyczasie przez nas oblicze nie jest z punktu widzenia kasowego odpowiednim magnesem dla wybrednych międzynarodowych smakoszów. Eldorado hokejowe — Szwajcarja — ugina się pod „najeźdźcami", Austrja, w której prowincja hokejowa nie przedstawia dla nas wartości — ma w Wiedniu program tak już naładowany, że mogłaby nas przyjąć na 1—2 mecze, Francja, która znajduje się w stosunku do nas w analogicznej sytuacji, jak Szwajcarja — oto państwa, przed któremi zastajemy drzwi zamknięte. Pozostają jeszcze wśród państw europejskich: Niemcy i Szwecja; co do tego pierwszego państwa — gospodarza Igrzysk mamy wrażenie, że trudno byłoby ulokować na jego rynku naszą drużynę.



WSPOMNIENIA Z MISTRZOSTW HOKEJOWYCH ŚWIATA W DAVOS
*Czterech słynnych graczy w drodze na trening: Johnson (Anglja), Torriani (Szwajcarja), Scooto (Włochy) i Jaenecke (Niemcy).*

W finale tych „przedbiegów" pozostała więc tylko Szwecja. I na to państwo zwracamy uwagę P. Z. H. L. Pod względem sportowym — nie mamy żadnych zastrzeżeń, czołowe drużyny są idealnym partnerem dla polskiej drużyny, reprezentują bowiem takie walory, jak: kolosalną szybkość, wytrzymałość, twardość, stojącą wpobliżu już gry Kanadyjczyków, i — przedewszystkiem — odmienną (bo nie szablonową i zblazowaną) od środkowej Europy taktykę prowadzania rozgrywki. To jest ten przeciwnik, z którym walcząc nic nie możemy stracić, ale za to bardzo wiele zyskać. Szwecja, odosobniona od reszty hokejowej Europy, zamknięta w sobie — stanowi rynek niesłychanie pojemny i jednocześnie rzadko odwiedzany. Uzyskanie w tem państwie zaproszenia na jakieś 6 meczów, naszem zdaniem, jest bardzo bliskie realizacji; byłoby to naprawdę dobrodziejstwem dla naszego teamu olimpijskiego. W wyniku pozytywnym rokowań należałoby wyjechać do Szwecji bezpośrednio po turniejach świątecznych, t. zn. gdzieś około 8 stycznia, a powrócić koło 20 stycznia.

Wobec przewidzenia przez Komitet Olimpijski wyjazdu do Garmisch - Partenkirchen na 10-dniowy kondycyjny obóz przedolimpijski, t. zn. gdzieś koło 25 stycznia, pozostawałby nam do zapełnienia krótki odcinek czasu, mianowicie 5-dniowy; odrzucając część czasu na niezbędny odpoczynek po podróży — należałoby zorganizować w przededniu wyjazdu z kraju 1 lub 2 mecze z możliwie „najcięższym" przeciwnikiem w Katowicach; byłby to finałowy akord przygotowań. Wymarzonym przeciwnikiem byłaby tu drużyna amerykańska lub kanadyjska, o którą należałoby już teraz rozpocząć starania. Tak, jak pisaliśmy w poprzednim artykule — będzie to niesłychanie trudne dla P. Z. H. L. zadanie do rozwiązania, ale nawet stając oko w oko z prawdopodobieństwem niepowodzenia nie trzeba zapominać, że „gra jest warta świeczki".

Rozważania nasze dobiegły końca.

Przedstawiliśmy program, który bardzo poważnie odbiega od programu związkowego. Jak każdy szkic pracy, zawiera on pewne błędy. Ale mamy wrażenie, że jest on bardziej przemyślany, bardziej logiczny; przez ścięcie pewnych wybujałości, które w obecnej naszej sytuacji nie znajdują wytłumaczenia (obozy), przez konsolidację wewnętrzną (usunięcie luk), przez korektę miejsca, gdzie ma on być realizowany (spotkania zagranica) — nabrał on rumieńców życia. Negując jeden — wysunęliśmy program inny, spełniając w ten sposób rolę krytyka — ale krytyka twórczego. W ogniu dyskusji lub rozważań — mogą oba projekty lub jeden ulec dalekoidącej deformacji, zbliżając nas w ten sposób do wspólnego celu — dobrej drużyny olimpijskiej.

A oto nam tylko chodziło. **K. Fr.**

# Problem narciarski

## Kto będzie mógł startować w Garmisch

Olimpjada narciarska nie odbędzie się bez poważnych zgrzytów. Niewątpliwie stanowisko Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wobec nauczycieli narciarstwa wyklucza zupełną harmonję na Igrzyskach. Albowiem wszystkie państwa na zasadzie milczącej umowy zechcą „oszukać" M.K.Ol., albo po tej drodze pójdzie tylko parę państw, a wówczas inne pokrzywdzone nie cofną się przed najostrzejszemi represjami, nawet denuncjacją.

Pierwszy kierunek reprezentują w tej chwili Włochy i Francja. Lista olimpijczyków nie ucierpiała tam zupełnie na uchwale M.K.Ol. Wszyscy nauczyciele narciarstwa z Megeve, Chamonix, Sestrieres czy Cortiny pojadą do Garmisch. Również Norwegja zdaje się nie dostrzegać wśród swych narciarzy nauczycieli. Być może, że w konkurencjach klasycznych naprawdę ich niema. Ale Norwegja obsadza kompletem konkurencje zjazdowe, a nazwiska ich reprezentantów budzą poważne zastrzeżenia w Szwajcarji.

Kierunek drugi reprezentuje i to bezwzględnie Szwajcarja. Zapowiada ona kategorycznie, że będzie dokładnie sprawdzała listę startową Olimpjady w Garmisch i nie cofnie się przed niczem, aby zapewnić dochowanie postanowień M. K. Ol., co tak dotkliwie przerzedziło szeregi jej olimpijczyków zwłaszcza w zjazdach. Jednocześnie pojawiają się też głosy propagujące coraz energiczniej politykę omijania zakazów M .K. Ol. — politykę Włoch Francji i Norwegji. Enucjacje Austrji są mgliste — niedarmo organizuje ona konkurencję dla Olimpjady — zawody FIS. Zapowiada ona że poniesie ofiary na ołtarzu statutów amatorskich, ale jednocześnie szykuje pełną obsadę konkurencyj narciarskich. Wydaje się nam, że w Garmisch znajdzie się więc park nauczycieli, naturalnie nie tych głośnych — właściwie oficjalnych zawodowców, jak Noebl, Gasperl czy Seelos, ale paru, z pośród tysięcy owych nauczycieli pracujących w Tyrolu, nieznanych bliżej z nazwisk nawet Szwajcarji — niedostępnych dla represyj.

Poruszamy tak obszernie te wszystkie sprawy, gdyż obchodzą one ściśle narciarstwo polskie. Wśród naszych reprezentantów niemal wszyscy stoją w lekkiej kolizji z uchwałami M. K. Ol. Zarobki ich są tak śmiesznie małe, tak głodowe, że na nich najlepiej możnaby było wykazać absurdalność uchwały M. K. Ol. Ale jeśli Szwajcarja będzie chciała uciec się do swych gróźb — narciarze polscy mogą paść ich ofiarą. Ofiarą padną przytem przedewszystkiem specjaliści od konkurencyj klasycznych, na których sukcesy jedynie liczymy; w przeciwieństwie bowiem do całej Europy nasi reprezentanci zjazdów na Olimpjadzie są właśnie najprawdziwszemi amatorami.

To też lepiej by było, aby Europa zdecydowała się na ominięcie uchwał M. K. Ol. Wówczas byłoby coprawda zupełnie bezcelowe wysyłanie zjazdowców polskich do Garmisch, ale narciarze polscy byliby bezpieczni.

Najciekawsze, że konflikt narciarzy staje się konfliktem austrjacko niemieckim. Niemcy bowiem wszelkiemi siłami dążą, aby Olimpjada w Garmisch była i w zjazdach jaknajsilniej obesłana. Austrja dąży do czegoś wręcz przeciwnego. Jeśli bowiem Olimpjada zjazdowa się nie powiedzie nabiorą fundamentalnego znaczenia organizowane przez nich w tydzień potem w najbliższem sąsiedztwie Garmisch — w Innsbrucku mistrzostwa zjazdowe FIS; w przeciwnym wypadku będą one zupełnie niepotrzebne. Ta rywalizacja austrjacko niemiecka będzie więc miała napewno doniosły wpływ na dalszy rozwój wypadków.



OGÓLNY WIDOK TERENÓW W GARMISCH
*z szybującą w powietrzu sylwetą narciarza oddającego skok próbny ze skoczni olimpijskiej.*



SUCHA ZAPRAWA ŁYŻWIARZY
*na terenie W. T. Ł. w Warszawie. Próba jazdy parami w interpretacji Preissówny i Staniszewskiego.*



NIE POMÓGŁ NEUSELOWI TRENING,
*gdyż w meczu z Carnerą, dn. 1.XI w N.-Yorku, Niemiec musiał się poddać po 5 rundach walki.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.